Czwartek, 19 sierpnia 1937 - Nr. 190
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

10 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i administracja, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25. Telefon, 22-18, Konto czekowe P. K. O. 205,968.

Po 25 sierpnia
Chiny ogłoszą powszechną mobilizację
200-tys. armia komunistyczna ruszy do boju pod dowództwem sowieckiego generała

Tokio (PAT). Z Kantonu donoszą, że tamtejsze organizacje komunistyczne otrzymały następujący tajny okólnik kominternu:

1) Jeżeli walki przeciągną się do dnia 25 sierpnia — Chiny proklamują powszechną mobilizację.

2) W razie wybuchu wojny japońsko-chińskiej, Komintern podejmie akcję dywersyjno-sabotażową na tyłach japońskich

3) Do prowincyj Czahar i Sui-yuan wyruszy chińska armia komunistyczna licząca 200.000 żołnierzy pod dowództwem generała sowieckiego.

Z Nankinu donoszą, że została tam już ogłoszona ustawa o „mobilizacji narodowej". Szczegóły ustawy jeszcze nie są znane.

Również powszechna mobilizacja gospodarcza w Japonii

Tokio (PAT). W związku ze zmianą polityki w konflikcie chińsko-japońskim, zmianą narzuconą przez stronę chińską, a polegającą na porzuceniu dotychczasowego stanowiska nie zaostrzania konfliktu, minister wojny Sugiyama przedstawił radzie ministrów konieczność przekształcenia obecnej gospodarki narodowej na gospodarkę wojenną. Ministrowie finansów i handlu wykańczają prace, zmierzające do powszechnej mobilizacji gospodarczej kraju, która zostanie przeprowadzona drogą ustaw na najbliższej sesji nadzwyczajnej parlamentu.

Japończycy panami sytuacji w powietrzu?

Paryż (Pat). Korespondent „Petit Parisien" w Szanghaju podaje szczegóły dwuch nalotów japońskich na Szanghaj, jakie miały miejsce we wtorek.

Korespondent zaznacza, że obecnie Japończycy posiadają wyraźną przewagę i są panami sytuacji w powietrzu. Chińskie baterie przeciwlotnicze w Szanghaju okazały się niewystarczające, a z drugiej strony kilka nalotów chińskich na okręty wojenne Japonii i na japońskie obiekty wojskowe zakończyły się zupełnym niepowodzeniem Chińczyków. Artyleria japońska, zwłaszcza okrętowa, niezwykle celnymi strzałami powstrzymała zupełnie działalność lotników chińskich. Część samolotów chińskich wycofano z Szanghaju w głąb kraju. Korespondent oświadcza, że doniesienia chińskie o lokalnych sukcesach piechoty chińskiej nie odpowiadają rzeczywistości.

Tokio (Pat.) Dowództwo japońskiego desantu w Szanghaju komunikuje: Podczas 3-dniowej walki powietrznej nad Szanghajem japońskie wodnosamoloty zniszczyły 130 samolotów chińskich. Poza tym zniszczono 20 hangarów wraz ze znajdującymi się tam samolotami.

Lotnictwo japońskie straciło 8 samolotów.

W Szanghaju spokój

Szanghaj (Pat). Wczoraj rano panował w mieście spokój za wyjątkiem rozpoznawczych lotów japońskich.

Chińczycy zatopili 6 parowców japońskich

Tokio (Pat). Depesze japońskie donoszą z Szanghaju, że Chińczycy zajęli 6 parowców japońskich, porzuconych przez załogę przy nabrzeżu Putung. Chińczycy użyli zajęte parowce dla wzmocnienia zapory na Wang - Pu i zatopili je.

Przez zatopienie tych statków Chińczycy zablokowali całkowicie wejście do Wang Pu na wysokości koncesji francuskiej.

Wyjazd p. Wojewody Pomorskiego do Zakopanego

W dn. 18 bm. p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz w godzinach popołudniowych wyjechał do Zakopanego, gdzie zwiedzi, jako prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, letnie obozy, urządzane w Dolinie Kościeliskiej przez ten Związek dla młodzieży Polonii zagranicznej. W podróży towarzyszy panu Wojewodzie dyrektor Świat-Polu p. Stefan Lenartowicz.

Do Torunia wraca pan Wojewoda w piątek przed południem.

Płk. Adam Koc wyjeżdża na kurację

(ch) Warszawa. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach płk. Adam Koc wyjeżdża na kilkutygodniową kurację, którą odbędzie prawdopodobnie we Włoszech w Monte Casino.

Wywiad przed mikrofonem z szefem sztabu O. Z. N.

(ch) Warszawa. (Tel. wł.). W dniu 19 bm. o godzinie 19,40 Polskie Radio w Warszawie nada na wszystkie rozgłośnie polskie wywiad z szefem sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Janem Kowalewskim.

Trzech ludzi na dnie płonącego biedaszybu

Sosnowiec. (PAT) We wtorek późnym wieczorem na terenach Towarzystwa Sosnowieckiego w Niwce obok kolonii Okrzeja, w jednym z biedaszybów głębokości 74 mtr. odciętych zostało od wyjścia wskutek wybuchu 3 ludzi.

Na pomoc wezwano kolumnę ratunkową z kopalni „Niwka". Kolumna pracuje bez przerwy, jednak dostanie się do szybu wskutek płomieni, jest prawie niemożliwe. Istnieje poważna obawa o los robotników. Akcja ratunkowa trwa.

Strajk głodowy 2 książąt afgańskich

Allahabad (PAT). Dwaj książęta afgańscy Sardar Mohamed Umarkhan i Sardar Sarwarkhan, którzy są więźniami stanu w Indiach Brytyjskich, rozpoczęli strajk głodowy celem zamanifestowania swego niezadowolenia z powodu niedostatecznej wysokości sum, przeznaczonych na utrzymanie i wychowanie ich dzieci.

P. Prezydent R. P. w Wiśle

Wisła, (P. A. T.) Wczoraj o godzinie 10.40 przybył do Wisły P Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki z małżonką w otoczeniu członków domu wojskowego. P. Prezydentowi towarzyszy kapelan przyboczny ks. Humpola. Na dworcu powitał P. Prezydenta wojewoda śląski dr. Grażyński i przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Wzdłuż drogi z dworca ustawiły się grupy regionalne śląskie, łemkowskie i inne, witając gorącymi okrzykami przejeżdżającego Dostojnego Gościa. Na dworcu przygrywały orkiestry góralskie. P. Prezydent, który przybył do Wisły w charakterze prywatnym bezpośrednio z dworca udał się do zameczku.

Pan Prezydent obecny będzie na uroczystościach „Tygodnia Gór".

Straszna śmierć w płomieniach podczas snu

Kielce (Pat). We wsi Wólka Ularska powiatu radomskiego w domu Jana Dechowicza wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny wraz z narzędziami gospodarskimi i inwentarzem żywym.

Podczas pożaru na strychu domu spali synowie Dechowicza 21-letni Stefan i 15-letni Jan oraz córka Bronisława. Obaj synowie ponieśli śmierć na miejscu przez spalenie, zaś córka doznała ogólnych poparzeń.

Pożar powstał z zaprószenia ognia.

Wilkins leci na poszukiwanie Lewoniewskiego

Waszyngton (Pat). Znany badacz podbiegunowy Wilkins zamierza wystartować na ratunek Lewoniewskiego. Samolot będzie prowadził pilot kanadyjski Kenyon.

Mussolini zaprasza Negusa na tron jako lennika Włoch
Kłopoty Włoch z pacyfikacją Abisynii

Londyn. (PAT) „News Chronicle" donosi, iż Mussolini dwukrotnie (raz na wiosnę i drugi raz przed trzema tygodniami) zwracał się do Haile Selassie z zapytaniem, czy gotów byłby powrócić do Addis-Abeby, by zasiąść na tronie jako lennik Włoch. Negus odpowiedział odmownie.

Ponadto, gdy następca tronu abisyńskiego przebywał, po opuszczeniu Abisynii, w Jerozolimie, emisariusze włoscy mieli starać się nakłonić go do objęcia tronu po ojcu. Nalegania te miały być tak natarczywe, że Haile Selassie odwołał syna do Anglii. Według dziennika, Negus miał dać do zrozumienia Włochom, że gotów jest rokować jedynie na platformie Ligi Narodów.

„News Chronicle" stwierdza, że Negus byłby gotów ewentualnie powrócić do kraju jako tytularna głowa państwa, znajdującego się pod mandatem, sprawowanym przez Włochy z ramienia Ligi Narodów, Mussolini zaś żądać ma formalnej abdykacji, po której nastąpiłoby uznanie suwerenności Włoch nad Abisynią i wykluczenie Abisynii z Ligi Narodów, zaś po tym dopiero mógłby nastąpić powrót Negusa.

Według „News Chronicle", starania te mają być podyktowane trudnościami, jakie Włochy napotykają w Abisynii, zaś obecność Negusa lub członka jego rodziny ułatwiłaby pacyfikację kraju. Stałe wrzenie w Abisynii wymaga — zdaniem dziennika — utrzpmania niezwykle licznych garnizonów.

W związku z doniesieniem „News Chronicle", zauważyć należy, że pogłoski o staraniach rządu włoskiego celem nakłonienia Negusa do powrotu do Abisynii obiegają od pewnego czasu Londyn.

Po prostu

Wbrew ideologii czynu...

W dniu Święta Żołnierza 15 sierpnia partie opozycyjne urządziły własne obchody rocznicy zwycięstwa Polskiego Żołnierza. Nie były to oczywiście przejawy czystej symboliki wielkiego, bohaterskiego wyczynu polskiej Armii. Przepiękny epos historyczny posłużył jedynie za jeden z chwytów propagandy partyjnej. Przyznać należy, że pomysł urządzenia obchodów partyjnych pod płaszczykiem rocznicy wielkiego wydarzenia, które po wsze wieki ze czcią i skupieniem obchodzić będzie Naród Polski, pod względem taktycznym był szczęśliwy. Lecz nie miał on nic wspólnego z symboliką, której dziełem był czyn 15 sierpnia.

Zwyciężył Żołnierz Polski prowadzony przez genialnego Wodza Marszałka Piłsudskiego. Zwyciężył Naród Polski skuty żelaznym łańcuchem odpowiedzialności i trosk za losy niepodległości i wolności własnego państwa. I nikt nie pytał żołnierza, idącego wówczas na front z pod jakiego znaku partyjnego on się wywodzi i dogmaty jakich doktryn politycznych wyznaje. Każdy z nas, a i sam żołnierz, w tym który z karabinem szedł na front by żywą piersią zasłonić Polskę i Jej wolności przed hordami ze wschodu, widział Polaka, wiernego i oddanego syna tej ziemi, w obronie której chciał życie swe złożyć w ofierze. Widział nie przedstawiciela partii politycznej lecz ofiarnego syna Wielkiego Polskiego Narodu, Żołnierza - bohatera naszej armii.

I tak jak zwycięstwo w roku 1920 było dziełem polskiej armii i polskiego Narodu — tak i każdoroczna uroczystość musi być czczona i obchodzona przez wszystkich z nas, pojednanych i zgodnych.

A już za dziwny paradoks i ewenement uważać należy obchody uroczystości Żołnierza Polskiego w których nie biorą udziału przedstawiciele władz i wojska. Wszak na obchodach rocznic zwycięstw Wojska i Narodu — przedstawiciele i Wojska i rządu być powinni i muszą. To przecież nie uroczystość partyjna — a uroczystość narodowa.

Zwycięstwo 15 sierpnia nie było wyłącznym czynem chłopskim nie było zasługą tej czy innej partii — i dlatego żadna partia ani obóz nie ma prawa uzurpować sobie monopolu, a tym bardziej wykorzystywać Wielki Czyn Wojska i Narodu dla swych politycznych celów.

Na uroczystościach 15 sierpnia, urządzanych przez partje polityczne, w niektórych miejscowościach doszło do zamieszek pomiędzy członkami konkurujących ze sobą partyj. A przecież ci, którzy w rocznicę obchodu zwycięstwa „czubili się" ze sobą w roku 1920 ramię przy ramieniu, zbratani wielką i ofiarną miłością — wykuwali sami czyn zwycięstwa. Byli żołnierzami - braćmi i nic ich wtedy nie dzieliło. A dziś... gracze polityczni usiłują zrobić z nich wrogów, chcą ich skłócić.

Umiar i obiektywizm, a przede wszystkim wyeliminowanie z tego rodzaju uroczystości, jak Święto Żołnierza Polskiego, wszelkich momentów politycznych jest moralnym i narodowym nakazem. W przeciwnym razie — czyni się wielką krzywdę idei, która Wielki Czyn stworzyła.

Podważa się wielkość samego Czynu.

m. z.

Tajemnica lotniska pod Paryżem

Baza lotnicza bolszewików hiszpańskich w sercu Francji

Paryż, (P. A. T.). Prasa prawicowa nadaje sprawie tajemniczych samolotów, stacjonowanych na prywatnym lotnisku pod Paryżem Toussus - Paris, rozmiary wielkiej afery politycznej.

„Le Journal", „La Liberte" i „Action Francaise" dają do zrozumienia, że tajemnicze lotnisko miało być centrum wysyłki samolotów dla rządu walenckiego. W kwietniu b. r. na lotnisko to miały przybyć z Hawru skrzynie, zawierające zdemontowane części samolotów amerykańskich. Po 6-ciu miesiącach z części tych zmontowano 12 samolotów, i zaangażowano pilotów. Jednocześnie towarzystwo eksploatujące wspomniane lotnisko, wystarało się u władz o pozwolenie na przelot tych samolotów na trasie Paryż — Tuluza.

Władze, zaintrygowane tą sprawą, poddały od dwóch miesięcy lotnisko ścisłemu nadzorowi. Było ono stale pilnowane przez pluton gwardii lotnej oraz inspektora, który otrzymał wyraźne polecenie umożliwienia odlotu tych samolotów bez zezwolenia ministerstwa spraw wewn. Mimo tych zarządzeń, w dniu 15 sierpnia 8 samolotów odleciało zmyliwszy czujność straży. Dwa samoloty rozbiły się po drodze, dwa pozostałe przybyły do Tuluzy, los 4-ch jest nieznany. Na lotnisku w Toussus pozostało jeszcze kilka samolotów gotowych do odlotu. Lotnisko pilnowane jest obecnie już przez znacznie wzmocniony oddział gwardii lotnej i 4-ch inspektorów policji.

„Action Francaise" ostro atakuje ministra lotnictwa Cotta, jak również władze administracyjne za niedostateczny dozór i tolerowanie wysyłki samolotów.

Licytacja czeka 22 samoloty czeskie w Gdyni

Aparaty utknęły w porcie w drodze do Francji

Ogólne zaciekawienie wzbudzają w Gdyni wielkie skrzynie, przypominające domki campingowe, które od dłuższego czasu stoją — niby kolonia barakowa — na jednym z gdyńskich nabrzeży, tuż w pobliżu Dworca Morskiego, otoczone czujną opieką strażników portowych.

Skrzynie te zawierają 22 zdemontowane samoloty, zakupione w Czechosłowacji z przeznaczeniem do Francji. Samoloty te transportowane były tranzytem przez Polskę i miały być załadowane w Gdyni na statek celem przewiezienia ich do jednego z portów francuskich. Tymczasem z nieznanych bliżej przyczyn odbiorca nie był w stanie samolotów przyjąć, w związku z czym przez kilka miesięcy pozostają one w Gdyni. Początkowo skrzynie znajdowały się na wagonach kolejowych w gdyńskiej strefie wolnocłowej, ze względu na wysokie koszty postojowe, przewieziono je na molo pasażerskie i ustawiono za Dworcem Morskim, gdzie oczekują dalszych swoich losów.

Jak się dowiadujemy — wobec braku odbiorcy i ciążących na transporcie kosztów, samoloty czeskie będą wkrótce w Gdyni zlicytowane.

W oczach ojca dekarz runął z 4-go piętra na bruk

W Bydgoszczy przy ulicy Szczecińskiej zatrudniony był przy naprawie dachu 29 letni dekarz Tadeusz Mazurkiewicz z Łabiszyna. Podczas wciągania na dach materiału budowlanego przy pomocy liny i prowizorycznego wciągu Mazurkiewicz stracił równowagę i z wysokości czterech pięter runął na bruk, zabijając się na miejscu. Przypadkowym świadkiem wypadku był ojciec tragicznie zmarłego.

Zbrojny odwrót spłoszonych włamywaczy

Ostrzeliwali strażników bezpieczeństwa

Do oberży Henryka Rudolfa w Zakrzewie w powiecie chełmińskim usiłowali się dostać w nocy przez wyjęcie górnego okna trzej nieznani osobnicy. Zostali jednak spłoszeni przez strażników Pomorskiej Straży Bezpieczeństwa, którzy rozpoczęli pościg za uciekającymi.

Osobnicy ci w trakcie ucieczki oddali około 15 strzałów w kierunku strażników, które jednak chybiły. Jeden ze strażników Kusowski oddał w odpowiedzi około 6 strzałów. Sprawcy zdołali zbiec na rowerach, ukrytych w rowie przydrożnym. Władze prowadzą dochodzenia.

15-letni chłopak napadł na małą dziewczynkę i pod groźbą ukamienowania zrabował jej 2 złote

Na szosie Drzycim — Gródek w pow. świeckim dokonano za białego dnia rozboju na osobie 11-letniej Marii Radzymskiej, zamieszkałej w Gródku. Mała Marysia wracała z Drzycimia z koszykiem z zakupionymi artykułami spożywczymi. W pewnym odstępie za nią szedł młody chłopak. W pobliżu Gródka zbliżył się on do Radzymskiej i grożąc jej kamieniem wyrwał jej z ręki koszyk przeszukał go i znalazłszy chusteczkę, w której zawiązane było 2.90 zł. — zabrał 2 zł. i zbiegł przez pole w kierunku toru kolejowego. Jako sprawcę przytrzymano 15-letniego Henryka Zakrzewskiego który przyznał się do napadu. Zrabowane 2 zł., które Zakrzewski ukrył przy torze kolejowym od naleziono i zwrócono poszkodowanym.

Nurkowie gdyńscy badają dno jeziora pod Skarszewami

w poszukiwaniu szczątków zatopionego rycerstwa szwedzkiego

Na dnie jeziora Oborzymskiego na terenie majętności Godziszewo pod Skarszewami poczyniono swego czasu ciekawe odkrycie. Z jeziora wydobyto mianowicie szczątki jakiegoś dawnego sprzętu wojskowego, który, jak następnie stwierdzono, pochodził z czasów wojen szwedzkich.

Na podstawie dokumentów historycznych sprawa została wyjaśniona. Okazało się mianowicie, że cofające się przed Polakami oddziały szwedzkie w r. 1621 przechodziły przez jezioro Oborzymskie po pokrywającej je powłoce lodowej i wskutek pęknięcia lodu wpadły do wody, przyczym część wojowników znalazła grób na dnie jeziora. Wydobyte obecnie szczątki zbroi i sprzętu wojskowego należały właśnie kiedyś do zatopionego rycerstwa szwedzkiego.

Pragnąc wydobyć na światło dzienne jak najwięcej tych pamiątek po dawnej szwedzkiej tragedii wojennej, pastor szwedzki w Gdyni ks. Cederberg wespół ze znanym badaczem historii stosunków polsko - szwedzkich p. Felleniusem, zajęli się zorganizowaniem fachowych poszukiwań w Godziszewie i w tym celu urządzili wczoraj pierwszą ekspedycję na jezioro Oborzymskie z udziałem nurka gdyńskiego p. Kuzyniaka i jego asystenta p. Włodarczaka. Nurkowie, którzy wraz z pastorem Cederbergiem i p. Felleniusem udali się wczoraj samochodem do Godziszewa, mają za zadanie zbadać dno jeziora i ustalić możliwości przeprowadzenia tam prac wykopaliskowych.

Jacht harcerski „Grażyna" w Kopenhadze

Kopenhaga. (PAT) Przybył tu jacht harcerski „Grażyna". Dziś jacht odpłynie przez Malmoe, Bornholm do Gdyni.

To nie były zwłoki zaginionego posła!

Niesprawdzone pogłoski dokoła nieznanego topielca pod Gdynią

Jak wiadomo, przed kilku miesiącami zginął bez śladu urzędnik kolejowy i zarazem poseł na sejm gdański z ramienia partii socjalistycznej Wiechmann.

W dniu 3 lipca rb. wyłowiono z morza niedaleko Gdyni zwłoki topielca, którego tożsamości na razie nie zdołano stwierdzić. W związku z tym powstała — jak donosi jeden z niemieckich dzienników gdańskich — pogłoska, jakoby wyłowione zwłoki należały do posła Wiechmanna.

Jak dowiaduje się wspomniany dziennik w wyniku dochodzeń policji gdyńskiej tożsamości topielca nadal nie stwierdzono, tak że wcale nie można nawet przypuszczać aby to były zwłoki zaginionego posła, zwłaszcza że ubiór i budowa ciała topielca wcale nie odpowiadały jego rysopisowi.

Delegacja cechu stolarskiego w Nowem u p. Wojewody Pomorsk.

W dniu 18 bm. p. Wojewoda Pomorski przyjął p. posła Gałzę, dyrektora Izby Rzemieślniczej Bischoffa i burmistrza miasta Nowe p. Kuchczyńskiego, którzy wraz z delegacją cechu stolarskiego w Nowem w osobach cechmistrza p. Siega i sekretarza cechu p. Gruenenberga, przedstawili Panu Wojewodzie swoje zamierzenia w kierunku urządzenia w przyszłym roku pokazu meblarskiego w Nowem.

Pan Wojewoda, zapoznawszy się z tymi zamierzeniami, przyrzekł swoje poparcie w realizacji zdrowej inicjatywy rzemiosła pomorskiego.

Turniej tenisowy w Bydgoszczy pod protektoratem pp. wojewodów pomorskiego i poznańskiego

W środę dnia 18 sierpnia p. Wojewoda Pomorski Wł. Raczkiewicz przyjął p. notariusza dr. Nieduszyńskiego oraz p. Sokołowskiego z Bydgoszczy, którzy w imieniu Bydg. Klubu Sport. zaprosili pana Wojewodę na turniej tenisowy o mistrzostwo Polski o nagrodę wędrowną Pana Prezydenta Rzplitej, mający się odbyć w dniach od 25 do 29 sierpnia br. Nad turniejem tym swojego czasu objął p. Wojewoda Pomorski wraz z p. Wojewodą Poznańskim protektorat honorowy.

Ambasador Stanów Ziedn. w Moskwie zwiedził port gdyński

Przybyły onegdaj na swym jachcie do Gdańska ambasador Stanów Zjedn. w Moskwie Józef Edward Davies przyjechał wczoraj z krótką wizytą do Gdyni. Ambasador zwiedził port gdyński po czym powrócił do Gdańska.

Toruń, dnia 18 sierpnia 1937 r.

Już czas pomyśleć o pomocy zimowej!

My, Polacy, mamy w swoim charakterze obok mnóstwa bezsprzecznych zalet, również pewne przywary.

Jedną z takich przywar jest *odkładanie na „jutro“ tego, co należałoby zrobić „dziś“*. Lubimy bardzo działać „w ostatniej chwili...“. Pod obuchem konieczności, w atmosferze najwyższego napięcia, mając — jak to się mawia — „nóż na gardle“. Niestety bardzo często wtedy działania takie nie mogą wydawać pełnych rezultatów. Brak im bowiem odpowiedniego przygotowania, brak dobrze przemyślanego planu, brak skoordynowania należytego sił i zamiarów.

Pisząc te uwagi, mamy w tej chwili na myśli... pomoc zimową.

Jakto? — pomyśli niejeden. Teraz kłopotać się pomocą zimową? Czyż nie jest przesadą zaprzątać teraz umysły sprawą, która stanie się „aktualną“ dopiero za kilka miesięcy? Nie tylko nie jest przesadą. Wręcz przeciwnie: jest koniecznością, byśmy już teraz podjęli przygotowania do najbliższej kampanii pomocy zimowej. Nie w ostatniej chwili, gdy już ustaną roboty publiczne, a teraz, kiedy jeszcze *spokojnie, bez rozgorączkowanej atmosfery*, możemy opracować plan akcji i przygotować całą kampanię.

Bo nie łudźmy się, jakobyśmy mogli w najbliższej zimie świadczyć mniej na rzecz bezrobotnych. Niewątpliwie nasza sytuacja gospodarcza polepsza się, produkcja wzmaga, a też i obroty wewnętrzne. Jednakowoż do momentu, w którym zatrudnić będziemy w stanie wszystkie ręce, jeszcze daleko. Gdy późną jesienią ustanie sezon robót letnich, spotkamy się znów i kilkusettysięczną rzeszą ludzi pracy, pozbawionych jej dobrodziejstwa przez szereg miesięcy zimowych. Będą to ci sami ludzie, którzy od szeregu lat zdani są na pomoc publiczną, — ba, ludzie, którzy dłużej, niż ubiegłej zimy, są pozbawieni środków przetrwania zimy, którzy już od dawna wyczerpali resztki własnych zasobów.

Czyż mamy teraz bezczynnie oczekiwać momentu, w którym „aktualną“ stanie się kwestia pomocy dla tej warstwy społecznej? Czyż raczej nie należałoby już teraz rozpocząć akcję i to w trzech kierunkach?

Po pierwsze: *zastanowić się nad poczynionymi już doświadczeniami w dziedzinie pomocy zimowej*. Mamy już sporo doświadczeń i to takich, które budzą najrozmaitsze refleksje... Wiemy np., że zbiórka odzieży nie wydała spodziewanych rezultatów. Trzeba jej albo zupełnie poniechać, albo racjonalnie przeorganizować. Wiemy, że normy, wedle których z lokali mieszkaniowych ściągano dobrowolny podatek na pomoc zimową, nie były najszczęśliwiej ustalone, a w wykonaniu przeważnie szwankowały. Wiemy, że w tryby akcji wplątały się różne nadużycia, niezależne od kierowników akcji, a zależne od podrzędnych organów czy też od ludzi złej woli, żerujących — jak zawsze i wszędzie — na ludzkiej nędzy. Doświadczeń jest zatem sporo — i trzeba z nich skorzystać.

Po wtóre: na tle tych doświadczeń trzeba już teraz *opracować plan działania i przygotować się do jego wykonania*. Nie jest to rzecz łatwa i szybko wykonalna. Już samo ustalenie norm, wedle których ludzie zasobni lub też pozbawieni kłopotów o talerz strawy, ciepłe odzienie i opał na zimę, mają świadczyć na rzecz nędzarzy, pozbawionych pracy — wymaga bardzo głębokich przemyśleń i rozważnych określeń. Niezbędnie ważny jest też i dobór ludzi. Trzeba wyeliminować ludzi „słomianego ognia“ lub też ludzi ogarniętych „prezesomanią“, a dotrzeć do tych działaczy społecznych, których cechuje rzeczowy stosunek do pracy społecznej, wytrwałość w działaniu.

Po trzecie: *trzeba jak najwcześniej zacząć pomoc samą*. Nie wtedy, kiedy już bezrobotny spędził szereg tygodni rozpaczy i nędzy po utracie zarobku, a wówczas, gdy stracił możność pracowania. Wiemy np., że ubiegłej jesieni w wielu wypadkach zaprzepaszczono terminy zwózki kartofli z folwarków ziemiańskich. Gdy do tej zwózki przystąpiono, kartofle były już „zadołowane“, a transport ich pod czas mrozów niemożliwy... Tak samo i rozdawnictwo węgla szwankować musiało, gdy akcja rozpoczęta była zbyt późno.

Widzimy więc, że do roboty jest bardzo wiele i że akcję — jeśli ma wydać odpowiednie rezultaty — trzeba rozpocząć jak najwcześniej. A przede wszystkim: *już teraz wszcząć przygotowania, opracować plan, stworzyć warunki, by ani grosz z tego, co społeczeństwo świadczy, nie poszedł na marne*

—

Wojna bez wojny

Japonia i Chiny nie wypowiedziały sobie wojny, ale mimo to wojna trwa... Ilość zabitych rośnie. Gdyby te incydenty miały miejsce w Europie wojna stała by się niewątpliwie faktem dokonanym. Ale w tym wypadku mamy do czynienia z Azją i z jej specyficzną strukturą gospodarczą, polityczną i myślową.

Spróbujmy sobie przede wszystkim zdać sprawę z planów Japonii, gdyż ona jest niewątpliwie stroną agresywną. Akcja obecna nie jest przecież czynem odosobnionym. Wiąże się ściśle z działalnością, jaką Japonia prowadzi od lat. Po opanowaniu Mandżurii postawiła sobie jasny cel przed sobą. Celem tym jest pięć północnych prowincyj chińskich. Środkiem działania wojsko. Ale nie tylko wojsko. Otwarta wojna nie leży w interesach rządu tokijskiego. Armia chińska może ponieść nie jedną porażkę, może stracić dziesiątki, a nawet setki tysięcy ludzi, (życie ludzkie w Azji nie wielką ma cenę), ale mieczem zawojować Chiny, to realnie rzecz biorąc, mrzonka. W dodatku Japonia nie posiada wszystkich surowców potrzebnych do wojny, jest w dużej mierze zależna od importu. Przy przeciągających się działaniach wojenych, w razie interwencji, choćby tylko gospodarczej państw europejskich, może znaleźć się w sytuacji krytycznej. Dążeniem jej jest więc opanowanie prowincyj północnych w sposób który został uwieńczony tak wielkim sukcesem w zastosowaniu do Mandżurii.

Pierwszym krokiem byłoby ogłoszenie absolutnej autonomii pięciu prowincji. Formalnie nie naruszyłoby to w niczym integralności terytorium chińskiego. Jednak znalazłoby się wtedy dość powodów do interwencji gospodarczej, politycznej, a nawet wojskowej.

* * *

Nikt lepiej od Japończyków nie zna stosunków chińskich. Wiedzą oni dobrze jak podejść chińskiego kolosa. Mają w tym wiekową wprawę. Prawdziwą niewiadomą jest stanowisko Sowietów. By je wybadać, sprowokowane zostały głośne incydenty na Amurze. Ten sam cel zdaje się mieć obecne zdemolowanie konsulatu ZSRR w Tientsinie.

Jednakże, wobec wewnętrznych niepokojów w Sowietach nie wydaje się prawdopodobne, by zdobyły się na otwarte działanie.

Jeśli nienawiść Chińczyków do ich żółtych braci nie przeważy tym razem kunktatorstwa generałów, jeśli czerwony czynnik nie rozdmucha zawieruchy wojennej, akcja japońska zakończy się tak samo nagle, jak się zaczęła. Formalnie suwerenność Chin zostanie nienaruszona, faktycznie Japonia zyska olbrzymie tereny ekspansji gospodarczej.



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające patrol żołnierzy japońskich na placówce niedaleko Szanghaju.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

List z Warszawy

Indie interesują się Polską...

Wywiad z ministrem indyjskim podczas jego pobytu w Warszawie

Własnym samolotem po Europie. — Śniadanie wśród egzotycznych gości w stolicy Polski. — Polscy mahometanie. — Stosunki handlowe polsko-indyjskie

Warszawa, w sierpniu.

Dnia 15 sierpnia przybył do Warszawy własnym samolotem minister handlu i komunikacji cesarstwa Indii, sir Muhamed Zafarullah Khan w towarzystwie swego sekretarza p. Naseer Ahmada. Na lotnisku warszawskim przywitali egzotycznego gościa wyżsi polscy urzędnicy ministerstwa, dalej radca Szweykowski, sekretarz ambasady brytyjskiej w Warszawie oraz prezes gminy mahometańskiej w Warszawie, prokurator Sądu Najwyższego p. Neumann Mirza Kryczyński. Wśród witających był również obecny kuzyn ministra p. Ajaz Khan, który przy ostatnim naszym widzeniu się obiecał mi wyrobić audiencję u ministra. Sposobność do tego nadarzyła się przy śniadaniu wydanym na cześć ministra Zafarulla Khana w Bernerowie, gdzie oprócz wymienionych wyżej osób obecni byli również przedstawiciele mahometan polskich z Warszawy, Wilna i Nowogródka z imamem (duchownym) warszawskim p. Wronowiczem, polskim Tatarem z pochodzenia na czele. Nie brakło również dwóch kaukazczyków, p. Dżabagego i płk. Kazbeka, którzy znaleźli w Polsce schronienie przed bolszewikami.

Po krótkim postoju w hotelu europejskim sir Zafarullah Khan przybył do Bernerowa samochodem. Indyjski minister ubrany jest po europejsku i w odróżnieniu do swego kuzyna Ajaz Khana, nie nosi turbanu lecz czerwony fez z czarnym jedwabnym chwastem. Zafarullah Khan jest wysokim, tęgim mężczyzną w sile wieku. Do Warszawy przybył własnym samolotem typu „Lockheed Electra“.

W czasie śniadania siedzę koło indyjskiego przedstawiciela firmy obuwniczej „Bata“, p. Jussupa który z Pragi wyleciał samolotem na spotkanie sira Zafarullah Khana i towarzyszy mu teraz w dalszej jego podróży. Rozmawiamy o możliwościach eksportu polskiego do Indii, przy czym p. Jussup oświadcza, że rynek chiński zalany jest wyrobami japońskimi, zwłaszcza jeżeli chodzi o włókiennictwo. W tym kierunku zdaniem p. Jussupa, wszelka konkurencja z Japonią jest dla Polski wykluczona.

Po zakończeniu śniadania zapytuję mi-

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

Z cyklu: „Polska pracuje"

Ulica czarodziejska

— Pan zna Kraków? – spytał mnie w pociągu przygodny znajomy.

— No jakże, naturalnie...

— Kiedy pan był ostatni raz?

— Ostatni raz niedawno, ale tylko przejazdem jeden dzień. Ale parę lat temu...

— Ano właśnie... Przejazdem, to znaczy z dworca do hotelu, potem na rynek coś przegryźć u Hawełki i po plantach się przejść... Nie, proszę pana, to pan nie zna Krakowa. Stary Kraków — owszem, ma się rozumieć wszystko na swoim miejscu stoi, wszystko po dawnemu. Ale nie ma pan pojęcia o całych wielkich nowoczesnych dzielnicach, jakie rosną u nas jak na drożdżach. Fiu-fiu... Niech no pan to zobaczy...

Rzeczywiście — zobaczyłem. Rzeczywiście — przyznaję, ani mi w głowie było pomyśleć, jak się ten Kraków Nr. 2 rozbudował. Doprawdy całe dzielnice domów nowoczesnych pięcio, sześcio i więcej piętrowych. Skwery i zieleńce. Nowe linie tramwajowe...

Fiu-fiu-fiu — zagwizdałem, jak ów znajomy z pociągu.

Zanim wyjedziemy oglądać wszystko, siadam w gabinecie inżyniera - kierownika robót w krakowskim Funduszu Pracy (niech mu urlop upływa tanio i słodko za niestrudzone obwiezienie mnie po Krakowie i po województwie, abym się wszystkiemu do woli napatrzył). Zaglądamy do cyfr i od razu nabieram pojęcia o wielkim rozmachu prac inwestycyjnych w tym sezonie. Miasto i Fundusz Pracy ładne miliony złożyły do wspólnej kasy na przeprowadzenie wszelakich robót. 970 tysięcy zł. na rozbudowę sieci tramwajowej. Milion sto tysięcy na nowe nawierzchnie uliczne. Trzysta tysięcy — kanalizacja i wodociągi. A ośrodek zdrowia, a Dom Dziecka, a stadion, a pływalnia... Dużo takich „drobiazgów".

Ten ciężki grosz zdumiewające sprawia cuda — nowy Kraków rośnie w oczach. Mam wrażenie, że trębacz mogący rozglądać się po okolicy z wysokości wieży Mariackiej, mógłby co dzień coś nowego otrąbić hejnałem radości.

Prześlicznie zapowiada się, na dużym już odcinku zbudowana nowa arteria wielkim półkolem opasująca miasto — Aleja Trzech Wieszczów. Szeroka, pełna powietrza wesoła zielonością. Plac Matejski, dawniej w obrzydliwym niechlujstwie trwający, dziś — czyściutki, trwałą nawierzchnią wymoszczony. 250 tysięcy kosztowała ta toaleta, ale warto tyle wdzięku dla miasta kupić.

Błonia zmieniły się nie do poznania. Fiakry krzywym okiem muszą patrzeć, bo im tramwaj wchodzi w paradę. Od Oleandrów — stadiony, boiska, pływalnie. Oddechu dla miasta moc. Regulacja podmiejskich rzeczek przewietrzy wszelakie zapachy. Dal urbanistycznego pejzażu — jak ręką zatoczyć krąg wielki — miejsca i możliwości huk.

Jedziemy w inne strony. Tu mój przewodnik pokazuje mi całą dzielnicę willi zamożniejszych, które jedna po drugiej stają w szeregu i zaraz się pstrokacizną kwiatów własnego ogródka stroją, tam jadąc brzegiem Wisły, słucham planów regulacji; widzę pierwsze roboty przy obwałowaniu, jeszcze gdzie indziej zdumiewam się świeżo powstałym osiedlem robotniczym — dziesięć wielkich bloków z mieszkaniami po dwa pokoje z kuchnią. Mimo, że kosztowało to drożej ze względu na roboty kanalizacyjne, — każdy blok stoi tak, że słońca nie żałuje robociarskim rodzinom. Naturalnie — ogródki przed domami.

Rozglądam się wokoło — ugór, wertepy, góry i doły. Ileż tu pracy włożono w roboty niwelacyjne, ileż pracy czeka jeszcze.

A najważniejsze to to — słucham uwagi — że własny pieniądz pracuje... Czy mogłoby sobie jakiekolwiek miasto pozwolić na tyle różnych robót, gdyby nie dotacje państwa z Funduszu Pracy. Może pożyczki zagraniczne? Naprzykład Ullenowskie?

Ciesząc się tym co widzę i podziwiając, spostrzegam tabliczkę z nazwą ulicy, którą świeżo wyrwano podmiejskim wertepom. „Ulica Czarodziejska..."

I od razu powiadam sobie: Taki będzie tytuł tego listu z mej podróży. Czarodziejskimi ulicami wychodzą nasze miasta poza dotychczasowe granice. Czarodziejskimi ulicami praca polska i pieniądz polski wyprowadzają nasze miasta z zaduchu, ciasnoty na słońce, na powietrze, na szersze horyzonty.

Napisałem, stawiam kropkę. Teraz można wrócić do Krakowa Nr. 1, do Hawełki, coś przegryźć. Potem — spać, bo jutro już o 6-tej rano jedziemy do Chrzanowa i dalej „w teren".

Miły pan inżynier już się z góry cieszy na moją minę przez dzień jutrzejszy.

— W Chrzanowie, to pan dopiero zobaczy — powiada. Takiego drugiego miasta nie ma w Polsce...

Stan. Pac.

PRZEGLĄDAMY PRASĘ.

„Tragizm Romana Dmowskiego"

Niespotykane dotąd ujęcie tej postaci. — Dmowski - polityk, a Dmowski - teoretyk

„Kurier Poranny" cytuje obszerne wyjątki z interesującego artykułu pt. „Tragizm Romana Dmowskiego", umieszczonego w tygodniku „Zaczyn" (nr. 32).

Wymieniony artykuł jest niezwykle **CIEKAWYM UJĘCIEM INDYWIDUALNOŚCI DMOWSKIEGO, DOTĄD W LITERATURZE POLITYCZNEJ NIE SPOTYKANYM.**

Oddajemy głos „Kurierowi Porannemu":

Tygodnik „Zaczyn" w ostatnim numerze (nr. 32) przynosi pod powyższym tytułem artykuł poświęcony postaci Romana Dmowskiego. „Zaczyn" wskazuje na to, że należy odróżnić Dmowskiego — p o l i t y k a od Dmowskiego — t e o r e t y k a, u którego widzi „wiele trafnych myśli, bardzo cennych dla każdego państwowca". W artykule czytamy m. in.:

„Rozpoczęcie wydawania pism zbiorowych Romana Dmowskiego, jak również niedawne ukazanie się książki Klaudiusza Hrabyka „Ideologia Przeglądu Wszechpolskiego", czyni znów aktualną „sprawę Dmowskiego".

Spróbujmy więc zastanowić się, dlaczego dotychczas tak trudno było oceniać Dmowskiego obietywnie. Złożyło się na to kilka przyczyn, przeważnie uczuciowych. Po pierwsze denerwowało piłsudczyków długoletnie przeciwstawianie Dmowskiego Piłsudskiemu...

Drugim powodem, utrudniającym obiektywną ocenę Dmowskiego jest fakt, że był on zawsze przywódcą stronnictwa, do którego trudno jest żywić choć odrobinę sympatii i które jak żadne inne przekładało taktykę nad doktrynę (dla tego wiło się zawsze wśród tylu sprzeczności) i miało zawsze w swym łonie wiele zwalczających się grup. Wreszcie w ostatnich latach Dmowski nie wypowiadał się w wielu kapitalnych zagadnieniach, pustoszących szeregi endecji i nikt wśród szerszego ogółu nie zna dzisiaj rzeczywistego stanowiska Dmowskiego...

Trzeci wreszcie powód, najbardziej niewątpliwie obciążający Dmowskiego, to — zaznaczone również we wspomnianej książce Górki — zwycięstwo jakie odniósł Dmowski — polityk nad Dmowskim — pisarzem politycznym. Dmowski — polityk nie tylko zwyciężył, ale wziął drugiego w niewolę"...

„Wszystkie wyżej wymienione powody nie powinny jednak przeszkadzać państwowcom w obiektywnej ocenie tych niewątpliwych wartości, jakie wniósł Dmowski do polskiej myśli politycznej, w obiektywnej ocenie całej postaci Romana Dmowskiego, rysującej się z wielką wyrazistością na tle żywej i i frapującej epoki, w której pisał i działał..."

„Zaczyn" zwraca uwagę na tragizm Dmowskiego, wynikający z jednej strony z wielu błędnych diagnoz, jakie postawił Dmowski, a z drugiej z tego, że słuszne jego myśli realizował Piłsudski, z którym Dmowski był przez całe życie w walce.

Tragicznym jest wreszcie to — pisze „Zaczyn", — że liczni uczniowie pochwycili z Dmowskiego przeważnie to, co było przemijające, co najmniej nadawało się do stosowania w Polsce niepodległej.

„Zaczyn" wskazuje przykładowo na wiele poglądów Dmowskiego, m. in. na jego sformułowanie stosunku narodu i państwa i pogląd Dmowskiego na zagadnienie władzy i konstytucji marcowej jako na sformułowania całkowicie zgodne z ideologią państwową, a sprzeczne częstokroć z tym, co głosi wielu dzisiejszych „narodowców".

„Roman Dmowski jest już człowiekiem przeszłości. Ludźmi teraźniejszości są tylko jego uczniowie. Niewiele ich zostało: bodaj, że najlepsi odeszli. Ci prostą drogą prędzej czy wolniej żeglują do ideologii państwowej. (Dość wspomnieć bardzo ciekawą Bibliotekę „Awangardy" czy wydawnictwa „Organizacji Myśli Politycznej").

A ci, którzy zostali? Właśnie do tego zmierzamy. Ci, którzy zostali, zagubili doszczętnie te wątki w twórczości swego mistrza, które powinni przede wszystkim podkreślać i rozwijać. Kompromitują się jak Giertych historiozofią z magla, albo klepią jak pacierz banalne chwyty taktyczne robiąc z nich główny sztandar. To, co twórczego, żywego, aktualnego w dorobku pisarskim Dmowskiego, realizują nie po raz ostatni... piłsudczycy.

I to jest ostatnia klęska Romana Dmowskiego, tragicznego człowieka, niefortunnego polityka i pomniejszanego przez własnych ludzi myśliciela, który u schyłku życia patrzeć musi na zanik i rozpad szeregów, które przez tyle lat mobilizował i przygotowywał, a z którymi nigdy przeciw nikomu nie wyruszył".

Wiadomości gospodarcze

ULGI PODATKOWE Z POWODU KLĘSKI BURAKOWEJ LUB GROCHOWEJ.

Na podstawie pisma Izby Skarbowej w Grudziądzu z dnia 5 sierpnia 1937 r. Nr. II. 26/1/406/37 Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że klęska mszycy burakowej lub grochowej stanowi klęskę żywiołową w zrozumieniu § 114 rozp. Min. Skarbu z dnia 31. III. 1937 r. (Dz. U. R. P. nr. 32 poz. 250). Poszkodowani zatem tą klęską płatnicy mogą uzyskać ulgi w państwowym podatku gruntowym **na zasadzie postanowień § 116 powołanego wyżej rozporządzenia na skutek indywidualnych próśb**, wnoszonych do właściwych Urzędów Skarbowych.

Ponadto Izba Skarbowa nadmienia, że płatnicy, poszkodowani omawianymi wyżej klęskami, mogą również uzyskać ew. ulgi w państwowym podatku dochodowym za rok 1937 na zasadzie postanowień art. 38 ust. 2 ustawy o państwowym podatku dochodowym i to również na skutek indywidualnych próśb.

27 MILJN. NA KREDYT REJESTROWY I ZALICZKOWY.

Suma przydzielonego Państwowemu Bankowi Rolnemu przez Bank Polski kredytu **rejestrowego i zaliczkowego** wynosi **razem 27 milionów zł.** Na kredyt rejestrowy **przeznaczono 20 milj. zł.** (w roku ubiegłych **11 milj. zł.**), a na kredyt zaliczkowy — **7 milj. zł.** (w roku ub. **6 milj. zł.**).

Sfery rolnicze wysuwają postulat, by **rozprowadzenie ich pomiędzy lokalne instytucje finansowe nastąpiło jak najwcześniej, tak by rolnik mógł z nich skorzystać w dogodnym dla siebie czasie.** Koła rolnicze przewidują ponadto, że w roku bieżącym kredyty te zostaną w całości wyczerpane.

PRZYBYŁO NAM 10 SPÓŁEK AKCYJNYCH.

W drugim kwartale rb. założono ogółem 5 nowych spółek akcyjnych o łącznym kapitale 4.4 milion. złotych; w drugim kwartale ub. r. również 5 spółek akcyjnych, z łącznym kapitałem 2.6 miln. zł.

Powiększenie kapitału zakładowego nastąpiło w 9-ciu spółkach akcyjnych o łączną kwotę 86.4 miln. zł. gdy w II. kwartale ub. r. w 4-ch spółkach o sumę 0,6 miln. zł.

WYMIANA POLSKO - FRANCUSKA:

Polska wywiezie za 100 i przywiezie za 80 zł.?

Dziś, 19 bm. odbędzie się w Warszawie pierwsze posiedzenie polsko - francuskiej mieszanej komisji rządowej. Komisja zbada dotychczasowe rozmiary i wykonanie wzajemnej wymiany handlowej.

W handlu zagranicznym Polski z Francją obowiązuje, jak wiadomo, stosunek 100:80, t. zn., że globalna wartość przywozu francuskiego do Polski musi wynosić **o 20 proc. mniej od podobnej wartości eksportu polskiego do Francji.** Wspomniana komisja rozpatrzy więc, czy równowaga ta jest utrzymywana, a następnie — jakie kontyngenty należałoby ewentualnie podnieść, a jakie zmniejszyć.

W eksporcie naszym do Francji niemałą rolę odgrywają **płody rolne, to też koła** rolnicze oczekują z zainteresowaniem wyników obrad komisji.

W krzywym zwierciadle

Tereny o zbyt małej skali potrzeb

Rozmiary konsumcji świadczą nie tylko o zamożności ludzi, ale także i o kulturze. Jeżeli porównamy poziom życiowy narodów kulturalnych i zacofanych — z łatwością będziemy mogli to stwierdzić. Ludzie cywilizowani posiadają dużą skalę potrzeb, jednostki zacofane bardzo małą. Porównajmy życie Duńczyka i Abisyńczyka. Mieszkaniec Etiopii zadawalnia się nie raz kawałkiem surowego mięsa, które stanowi dla niego wyborną potrawę, a za odzież służy mu skóra z upolowanego zwierzęcia. Trudno sobie wprost wyobrazić, aby Duńczyk prowadził takie życie.

Poziom więc spożycia, jego rozmiary łączą się ściśle z rozwojem nietylko gospodarczym ale i kulturalnym danego narodu. Weźmy kilka cyfr, ilustrujących spożycie pewnych artykułów przez mieszkańców różnych dzielnic Państwa. Tak więc — według zamieszczonych w Małym Roczniku Statystycznym danych — konsumcja węgla kamiennego (w przeliczeniu na jednego mieszkańca) w r. 1936 wyniosła: w woj. centralnych 426 kg., we wschodnich — 32 kg., w zachodnich — 1.541 kg., w południowych — 217 kg. Spożycie żelaza odpowiednio (w kilogramach): 9,1 — 2,8 — 11,5 — 5,5 nafty (dane dla r. 1932) 3,1 — 2.3 — 3,2 — 3,1; cukru: 12,4 — 5,5 — 14,8 — 8,4 kg. Przykładów można przytoczyć znacznie więcej, lecz już tych kilka dostatecznie ilustruje rozpiętość spożycia, występującą u nas w różnych okolicach. Ale rozpiętość ta nie jest przypadkowa. Wynika ona z różnic w poziomie rozwoju kulturalno-gospodarczego poszczególnych dzielnic Polski. Województwa zachodnie zagospodarowane są po europejsku. Mamy tam wydajną glebę, dzięki stosowaniu sztucznych nawozów, gospodarze tamtejsi posiadają przeważnie budynki murowane, pola zmeliorowane. Dzielnica ta pokryta jest siecią dróg bitych i żelaznych, mieszkańcy jej umieją czytać i pisać.

A cóż widzimy w tych dzielnicach, gdzie spożycie kształtuje się na poziomie niskim? Obserwujemy w nich zacofanie i ciemnotę. Ludzie tam gospodarują na ogół w sposób pierwotny według form nieraz średniowiecznych.

Do jakich wniosków doprowadza nas powyższe rozważanie? Do takich, że bez podniesienia kulturalnego dzielnic zaniedbanych, spożycie w tych dzielnicach nie będzie wzrastało, a jeżeli będzie się zwiększać, to bardzo powoli. Albowiem jak to już wyżej powiedzieliśmy im wyższy jest poziom kulturalny danego społeczeństwa tym większa jest skala potrzeb jego członków. A jeżeli są potrzeby, to przy istnieniu dostatecznej zamożności powstają coraz większe, coraz nowe widoki zbytu, a więc rodzą się możliwości wzrostu spożycia.

* * *

Jednym z zasadniczych hamulców w rozwoju naszego życia gospodarczego jest brak konsumenta. Podniesienie poziomu kulturalnego naszych dzielnic zaniedbanych — oto jedna z dróg prowadzących do znalezienia owego konsumenta.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

ministra indyjskiego Zafarullah Khana o powód jego przybycia do Polski. Zafarullah Khan oświadcza, że będąc od kilku tygodni w Londynie, **prowadzi pertraktacje w imieniu cesarstwa Indii z rządem brytyjskim.** Ponieważ jednak większość członków tego rządu rozjechała się obecnie na urlopy, Zafarullah Khan korzystając z kilku wolnych tygodni postanowił odbyć **podróż samolotem po Europie, ażeby zapoznać się z przemysłem i handlem niektórych krajów europejskich.** Skorzystał ze sposobności, ażeby być w Polsce, gdzie mieszka jego kuzyn delegat kalifa Islamu Ajaz Khan. „Mamy zresztą dla Polski wiele bardzo sympatii i pozostajemy z nią w stosunkach handlowych".

Korzystam z tego zdania, aby zapytać ministra, jak jego zdaniem rozwijają się stosunki handlowe **pomiędzy Polską a Indiami.**

— **„Sprowadzamy już od was maszyny"** — brzmi odpowiedź. **„Eksportujemy ryż, dywany, skóry i oliwę.** Moim zdaniem istnieją jednak duże możliwości w kierunku rozszerzenia tych stosunków i da się tu jeszcze dużo zrobić z korzyścią dla obu stron. Mam zresztą zamiar rozmawiać o tym w poniedziałek z polskim ministrem przemysłu i handlu".

— **„O ile mi wiadomo, panie ministrze, Indie otrzymały nową konstytucję. Jak, zdaniem pana ministra układają się stosunki pomiędzy Anglią a Indiami w ramach tej konstytucji?"**

— „Nowa konstytucja" — odpowiada minister — „składa się zasadniczo z dwóch części, z których jedna wprowadzona została z dniem 1 kwietnia do prowincyj indyjskich. Druga, obejmująca centralne federacje, wprowadzana zostaje stopniowo. Stosunki jednak na ogół układają się pomyślnie, konstytucja bowiem przewiduje szereg korzyści dla mieszkańców Indii. Naszym dążeniem jest **uzyskanie statutu dominialnego,** który prawdopodobnie otrzymamy w niedalekiej już przyszłości. W sześciu prowincjach rządzi kongres, który do niedawna był w opozycji do rządu centralnego".

— **„Dokąd Pan Minister zamierza udać się z Warszawy?"**

— „Z Warszawy lecę do Pragi, Wiednia i Budapesztu, po czym przez Genewę wrócę do Londynu, gdzie odbędzie się dalszy ciąg rokowań gospodarczych, z rządem brytyjskim. Traktat gospodarczy zawarty między Anglią i Indiami przed pięciu laty nie zadawala nas. Zostanie on teraz odnowiony z większymi, mam nadzieję, korzyściami dla nas. Sprawy te interesują mnie oczywiście bardzo, piastuję bowiem, jak Panu zapewne wiadomo, stanowisko ministra handlu, floty handlowej oraz kolei w rządzie cesarstwa Indii. Jestem również członkiem najwyższej rady przybocznej wicekróla Indii.

Angus.

Pożyczka wewnętrzna w Niemczech na 700 miln. marek

Berlin. (PAT.) Ogłoszona została emisja nowej transzy pożyczki wewnętrznej w Niemczech. Nowa pożyczka oprocentowana jest na 4½ **proc.;** kurs emisyjny wynosi **98¾.** Termin pożyczki wynosi maximum **15 lat,** przy czym ma ona być wykupywana poczynając **od r. 1947;** co roku wykupowi ulegnie 1/6 całej pożyczki. Rząd Rzeszy rezerwuje sobie jednak prawo wykupienia pożyczki już wcześniej — po 5 latach, licząc od rb.

Pożyczka zostanie wyemitowana na sumę 700 miln. RM. Z kwoty tej, 100 miln. RM. zostało już zasubskrybowane przez instytucje finansowe pozostała część zaś będzie podlegała subskrypcji przez konsorcjum bankowe, pozostające pod przewodnictwem **Banku Rzeszy.**

Pomorze – przodujące województwo w kulturze rolnej

Dział ten poświęcony jest gospodarstwom wiejskim, zarówno większej jak i mniejszej własności, które swoim dorobkiem organizacją pomnażają kulturę rolną.

LIPNICZKI - Tadeusz Kentzer

Wzorowe gospodarstwo rolniczo-hodowlane

Majątek Lipniczki — 256 ha w powiecie toruńskim jest własnością p. Tadeusza Kentzera, osiadłego tutaj po ple-



TADEUSZ KENTZER, dekorowany Złotym Krzyżem Zasługi Wiceprezes Towarzystwa Rolniczego w Toruniu, Wiceprezes Związku Hodowców Owiec na Pomorzu — czynny w różnych organizacjach samorządowych i społecznych.

biscycie na Warmii. Poprzednią własność — dobra Tenguty w powiecie olsztyńskim musiał p. Kentzer zostawić i czym prędzej znaleźć schronienie na rodzinnym Pomorzu, jako, że po zakończeniu akcji plebiscytowej, w której brał czynny udział — był przez tamtejsze władze szykanowany, a nawet napadany.

Lipniczki p. T. Kentzer przejął z rąk niemieckich. Gospodarstwo było opuszczone. Pierwszym więc zadaniem było postawienie majątku na mocnym oparciu o glebę. Wielkim nakładem i pracą szybko osiągnął podstawę, na której z roku na rok stan roli polepszał. Dzisiaj już Lipniczki stanowią czołowe gospodarstwo, jedno z najlepszych na Pomorzu, często stawiane za przykład i odwiedzane przez fachowe wycieczki, również i z młodzieżą poszczególnych szkół rolniczych. Organizacja gospodarstwa wybitnie sprawna, a w podwórzu ścisły regulamin pracy — powodują prężność wykonywanych czynności, nad czym osobiście czuwa p. Kentzer.

Trzy czwarte części gleby jest zwięzłej, pszenno - buraczanej, a jedna czwarta lżejszej — żytnio - kartoflanej. Gospodarstwo ma typ wszechstronny, z przodującą jednak wytwórczością roślinną. Wszystko, cokolwiek jest wysiewane, lub sadzone — w odpowiednich odmianach. Pszenica i burak, jak widać z podziału wartości gleby — stanowią najważniejszą produkcję. Dalej jęczmień, żyto, kartofle.



Czołowe przedstawicielki obory z Lipniczek na Powszechnej Wyst. Kraj. w Poznaniu.

Bardzo silnie zaprowadzona jest w Lipniczkach — hodowla. O wysokich wartościach mówią już liczne autorytatywne stwierdzenia szczególnie w bydle — jak: dwa złote medale Ministerstwa R. i R. R., a na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, stawka 9 sztuk jałowic uzyskała 10 medali. — Dziewięć indywidualnych i jedna za całość. Było to potomstwo po buhaju Quidamie, zakupionym osobiście przez p. Kentzera podczas pobytu w Fryzji — w cenie 9,000 zł. w 1926 r. Łącznie z Quidamem p. Kentzer zakupił w Fryzji 3 wysokocielne jałowice, każda w cenie 3.000 zł.

Ten łączny nabytek wyrównało pogłowie, które dzisiaj jest znane w całej okolicy. Przeciętny procent tłuszczu 3,67 przy mleczności przeciętnej 3.706 l. od krowy rocznie. Obora zapisana jest do Związku Hodowców Bydła Nizinnego i pozostaje pod kontrolą Pomorskiej Izby Rolniczej.





Stawka jałowic nagrodzona na P. W. K. — Każda indywidualnie i w całości.

Owce Meryno - Precos — 150 maciorek. Obecnie, w dążeniu do przysposobienia materiału eksportowego importowany został tryk Ile-de-France, którym krzyżuje się Meryno-Precosy. Przeciętnie 150 skopów na rok jest eksportowanych do Francii.



Jałowica „Infantka“ nr. 3064 nagrodzona Złotym Medalem Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Powsz. Wystawie Krajowej.

Konie z uwagi na ciężką glebę — zimno krwiste. Jednak w hodowli konia szlachetnego Lipniczki mają również zasługę. Ministerstwo Spraw Wojskowych nadało p. T. Kentzerowi medal za konie remontowe, a Dowódca Okręgu Korpusu pochwałę za dobrą pielęgnację konia.

W dalszej części hodowli wymienić należy drób. Również są medale: Pomorskiej Izby Rolniczej, Powszechnej Wystawy Krajowej i Centralnego Komitetu do spraw hodowli drobiu w Warszawie.



Dwór w Lipniczkach

Majątek Lipniczki jest współczesnym gospodarstwem, całkowicie zdrenowany, i zelektryfikowany, a praca na roli idzie po linii najnowocześniejszych wymagań techniki.

Dodatkowym działem jest warzywnictwo i kwiaciarstwo (inspekty, cieplarnie).

W pięknym parku podkreślić należy daktyle, palmy i całość czule pielęgnowaną.

Pan Kentzer swoją pracą na roli oddaniem społecznym i działalnością w różnych organizacjach rolniczych, ogólnych — i przedstawicielstwie samorządu terytorialnego — zasłużył się dobrze na Pomorzu. Dekretem Pana Prezydenta z 1928 r. dekorowany został Złotym Krzyżem Zasługi.

J. Płażewski.



Fragmenty pięknego parku



Fragmenty pięknego parku

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

40)

Powieść

Alfred i Otto byli tak zgnębieni niepowodzeniem, że zapomnieli zupełnie o potrzebie zachowania zwykłej ostrożności. Tu pod ciężkim stąpnięciem trzasnęła głośno leżąca na ziemi sucha gałąź, ówdzie Alfred zaklął głośno, bo zawadził w zamyśleniu o sterczący korzeń starego świerku, gdzie indziej Otto ze złością cisnął swoim łomem w sarnę, która, odpoczywając w gąszczu, poderwała mu się niemal spod nóg

Straszna gajowa mogłaby z całą łatwością pochwycić ich dziś na gorącym uczynku. Na szczęście dla braci jednak stara Gołąbkowa była w tej chwili zajęta innymi sprawami. Podejmowała gościa i, gdyby nie to, że szlak, którym trzej bracia dążyli przez las teresiński, omijał starannie gotycką bramę i gajówkę, Wilhelm mógłby się przekonać, że rudy nie zwodził go bynajmniej. Na tym właśnie polegała jego zemsta.

Ale Wilhelm nie potrzebował ostatecznie uciekać się do ryzykownego zaglądania do okien samotnego domku leśnego. I tak już sądzone było, aby jeszcze tego samego wieczora dowiedział się dalszych szczegółów upadku swego wodza.

Doświadczeni sportowcy — lekkoatleci, wioślarze czy narciarze stwierdzają zawsze, że nic tak nie potęguje uczucia znużenia jak przegrana. Bracia Erninowie, nie napracowawszy się nad podkopem, powrócili jednak ze swej nieudałej wyprawy do Teresinka tak zdrożeni, jakby odbyli marsz wielomilowy. Ani Alfred, ani Otto nie myśleli o żadnej kolacji i natychmiast po powrocie poszli spać do stodoły na świeże siano. Wilhelm miał zamiar pójść w ich ślady, ale pociągnęło go światło w oknie kuchenym, otworzył więc po cichu drzwi i wszedł do środka.

W piecu paliło się. Siedziała przy nim Hilda, zapatrzona w rozżarowane do czerwoności fajerki.

— Chciałeś czego? — spytała obracając ku niemu twarz. — Pewnie jesteś głodny — dodała. — Mogę ci dać gorącej kawy i chleba z serem.

— Ojcies śpi? — rzucił półgłosem siadając na ławce.

— No, pewnie — wzruszyła ramionami. — A cóż by robił o tej porze? Ja też spałabym już od dawna gdyby nie to, że musiałam jeszcze napisać parę listów w szkole i sama tylko co wróciłam. No, czy dać ci tej kawy?

— Daj — westchnął Wilhelm. — Przegłodziłem się i jestem trochę zmęczony.

Hilda w milczeniu odstawiła z ognia buchający parą żelazny garnek, zdjęła z półki wielką aluminiową warząchew, zamieszała starannie mleczno brązowy płyn i, napełniwszy nim dwa zielone fajansowe kubki, postawiła jeden przed bratem na stole. Sięgnęła potem do podręcznej spiżarni, ukrytej w ścianie pod oknem, po talerz z białym serem i bochen czarnego chleba.

— No, nakraj sobie i jedz — powiedziała siadając przy drugim końcu stołu.

— Usłuż mi dzisiaj — poprosił. — Mam pobrudzone ręce i nie chciało mi się myć.

— Jak się nie ożenisz, to będziesz musiał całe życie usługiwać sobie sam — zażartowała krając sprawnie olbrzymią pajdę razowca.

— E, przedtem jeszcze muszę jechać do Niemiec — machnął ręką. — Trzeba odbyć służbę tam, a potem tu. Mam tu czas myśleć o żeniaczce?

Hilda wydęła szerokie wargi.

— Będziesz się tak namyślał, a tymczasem twoją dziewczynę sprzątnie ci sprzed nosa ktoś inny — zaśmiała się krótko.

Wilhelm odłożył chleb, który zaczął już gryźć i spojrzał badawczo na siostrę.

— O kim mówisz? O Ance Gołąbkównie? Uwzięliście się chyba na mnie, czy jak? Tylko co gadał mi o tym Oskar Knopf. A teraz ty? Skądże tobie przyszło to do głowy? Ona przecież ucieka odemnie jak od diabła.

— Wielkie rzeczy — śmiała się sarkastycznie Hilda. — Każda dziewczyna ucieka od chłopaka. Cała tajemnica w tym, żeby ja umieć przytrzymać i nie pozwolić, aby to zrobił ktoś inny, jak na przykład... pan doktór Johnke.

Wilhelm przysunął sobie szklaną cukiernicę, nasypał kryształu do kubka, zamieszał powoli, metodycznie i upił. Łyk słodkiego, gorącego napoju orzeźwił go i złagodził gniew, który w tej chwili podniósł się w jego piersi głuchą, złowrogą falą. Nie kochał Anki. Nie znał w ogóle uczucia miłości. Ta czy inna dziewczyna — było mu wszystko jedno. Nie jednej i nie trzem przyobiecał wierność dozgonną, mało sobie ważąc ich łzy i rozpacze. Nie inaczej byłoby i z Anką. I nie o to chodziło mu nawet, że wzgardziła nim jak pierwszym lepszym parobkiem, oddając swe względy innemu. Nie! Gniew i oburzenie wzniecał w nim tylko fakt, że rywalem był człowiek, którego wczoraj jeszcze uważał za półboga, za doskonałość, która nie może się skalać żadną słabością ludzką.

— Słuchaj, Hilda — mruknął. — Ciebie coś zanadto obchodzą te sprawy. Czy ty... czy ty czasem nie zawracałaś sobie głowy... tym... Johnkem?

Powiedział to i zdziwił się sam. Obco i wrogo zabrzmiały mu w oczach własne słowa. Po raz pierwszy wymówił to nazwisko bez żadnego tytułu, który przyzwyczaił się od dawna dodawać z szacunkiem, graniczącym nieomal z nabożeństwem. Wódz? Jaki wódz? Zwyczajny nauczyciel wiejski, którego gromada może odprawić, jeżeli się jej będzie tak podobało.

Hilda ukryła w dłoniach brzydką piegowatą twarz, która w tej chwili spłonęła rumieńcem. Ale to nie był rumieniec wstydu. Kiedy odsłoniła ją znowu, Wilhelm mimo woli odsunął się wraz z krzesłem, patrząc na siostrę z zabobonną trwogą. Hilda przypomniała mu nagle czarownicę ze strasznych bajek, które kiedyś, w latach, gdy wszyscy czworo byli jeszcze małymi dziećmi, prawiła im czasem matka. Brzydota jej była jeszcze większa niż zwykle. Czoło i policzki przecięły zmarszczki rozpaczy i bólu, a rozwichrzone włosy polepiły się od potu i układały w fantastycznie szpetne kosmyki.

— Ja zawracałam sobie nim głowę? — wołała przenikliwym głosem. — Mało, Wilhelm! Ja go kochałam! Rozumiesz mnie? Kochałam go! Nie byłoby takiej pracy, której bym nie wykonała, dlatego tylko że to on mi ją zlecił. Nie byłoby takiej odległości, której bym nie przeleciała jak na skrzydłach, gdyby on mi kazał i nie byłoby takiej podłości na którą bym się nieważyła gdybym wiedziała, że mogę mu tym zrobić przyjemność. Tak go kochałam!

— Uspokój się i nie krzycz. Obudzisz ojca — prosił Wilhelm.

Nie poskutkowało. Brzydka dziewczyna już nie mogła pohamować wybuchu tłumionego zapewne przez długie tygodnie, a może nawet miesiące.

— Dla niego zaparłam się ojca, zaparłam się Boga — jęczała. — Dla niego znosiłam docinki i wyzwiska, bo przecież uważano mnie za jego kochanicę. Dla niego namawiałam dziewczęta i chłopców, aby nie słuchali własnych rodziców i szli tylko za nim, bo on w naszej wsi wprowadzi nowy porządek, nową wiarę. Oddałam mu całe serce, całą duszę, a on poszedł do tamtej, do tamtej....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowoczesne oczyszczanie Warszawy



W ostatnich czasach Zarząd Miasta Warszawy wydał blisko pół miliona złotych na zakup specjalnie skonstruowanych kubłów do zbiórki śmieci, oraz trzech hermetycznych wozów, do których wrzucane są śmiecie podczas objazdu po Warszawie. Moment, gdy śmiecie z kubłów są wrzucane do takiego nowego wozu, widzimy na zdjęciu.

Ze sportu

Otwarcie sezonu bokserskiego w Toruniu

Goplania Inowrocław — WKS Gryf Toruń

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 22-go bm. odbędą się w Toruniu bardzo ciekawe zawody bokserskie. WKS. Gryf na pierwszy ogień wybrał sobie doskonałą ósemkę Goplanii inowrocławskiej, która przyjeżdża do Torunia w swym najsilniejszym składzie

Niedzielne zawody należeć będą do rzędu nie tylko bardzo ciekawych, ale i stojących na wysokim poziomie.

A teraz przypatrzmy się składom drużyn, zaczniemy od gości.

Musza: **Łada** — wicemistrz okręgu poznańskiego, pogromca mistrza Berlina Brussa oraz mistrza Czechosłowacji Doleżala. Stoczył walk 103, wygrał 79, zremisował 11.

Kogucia: **Łada Łucjan,** wicem. okręgu poznańskiego. Walk 72, wygranych 41, remisów 7.

Piórkowa I: **Marcysiak** — reprezentant okręgu poznańskiego. Walk 75, wygranych 41, remisów 12. Między innymi poszczycić się może remisem z Krzemińskim.

Piórkowa II: **Krysiak** — zawodnik młody, ale o wielkiej przyszłości. Dotychczas stoczył 20 walk, wygrał 18 i zremisował jedną.

Lekka: **Niemczyk** — walk 53, wygranych 31, drugi zawodnik, który zremisował z Krzemińskim.

Półśrednia: Pierard — walk 132, wygranych 89, remisów 10. Na meczu Polska—Węgry pokonał wicemistrza Europy Carossiego.

Średnia: **Lewandowski** — wielokrotny reprezentant okręgu poznańskiego, stoczył walk 121, wygrał 95, zremisował 12.

Półciężka: **Zieliński** — wicemistrz okręgu poznańskiego, wielokrotny reprezentant Polski, walk 72, wygranych 55, remisów 7.

WKS. Gryf: Jarmuszewski — mistrz Pomorza na rok 1937, Grabowski II, Krzemiński, Igielski, Grabowski I względnie Wrzesiński, Lelewski, Jaro wzgl. Ernest, Wesner. Decyzja co do wagi lekkiej i średniej zapadnie w najbliższych dniach.

Zawody odbędą się w sali okręgowego ośrodka W. F. ul. Wały. Początek o godz. 19,30.

Kurs gier sportowych w Toruniu

Kurs dla przodowników gier sportowych który odbyć się miał w Toruniu w terminie wcześniejszym, odbędzie się definitywnie **w dniach od 23 sierpnia do 4 września.** Przesunięcie terminu nastąpiło na skutek nie możności przybycia **trenera P. Z. P. R. p. Kłyszojki,** który znajduje się w Sierakowie, gdzie prowadzi również podobny kurs.

Do chwili obecnej wpłynęły zgłoszenia z czterech okręgów, mianowicie: warszawskiego, łódzkiego, poznańskiego i pomorskiego.

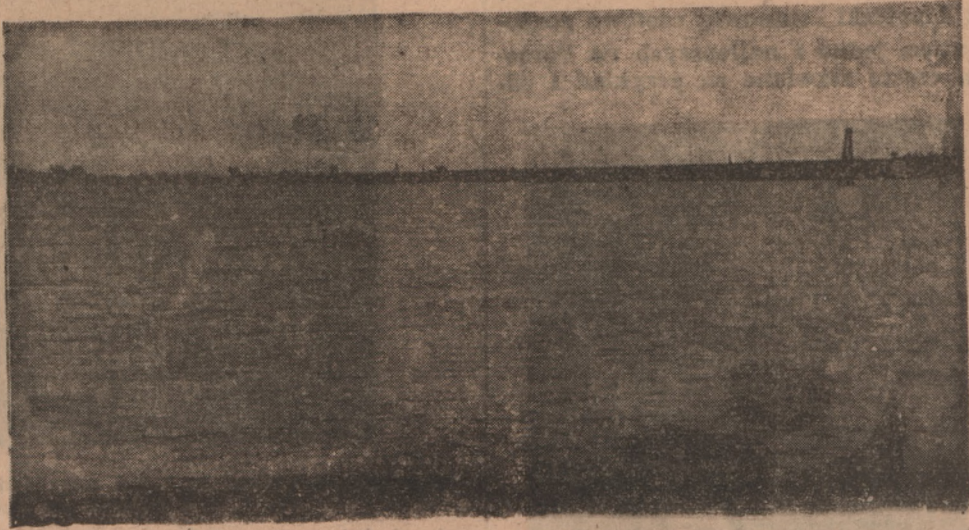
Krążąca pogłoska, jakoby kurs miał się nie odbyć, jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Tor regatowy w porcie drzewnym

Już w najbliższą niedzielę odbędą się w Toruniu wielkie regaty wioślarskie na nowoodkrytym torze regatowym w porcie drzewnym pod Toruniem. Długość toru przeszło 2000 m. oraz szerokość 240 m. przy stojącej wodzie daje możność startowania kilka osad równocześnie.

W regatach toruńskich biorą udział najsilniejsze ośrodki wioślarskie w Polsce jak Warszawa, Bydgoszcz, Grudziądz, Włocławek, Płock, Kruszwica i Toruń.

Odległość z Torunia do portu drzewnego wynosi 6 km wodą, istnieje poza tym dogodna komun. autobusowa. Łodzie wyładować można na dw. Toruń-Przedm. i spłynąć z prądem rzeki do portu drzewnego natomiast załadowanie łodzi po regatach odbędzie się na bocznicy fabryki chemicznej „Polchem" w pobliżu portu drzewnego.



Dotychczasowe regaty toruńskie na nieuregulowanym biegu Wisły nie mają wszędzie równowartościowych warunków jazdy.

Regaty toruńskie posiadają obecnie warunki nie gorsze od znanego toru regatowego w Brdyujściu oraz na jeziorze Witobelskim.

Dla publiczności przygotowano komunikację autobusową oraz statkami na Wiśle.

Zatem — w niedziele wszyscy na regaty do portu drzewnego.

Polska zgubiła 5 km granic?

Curiosum Małego Rocznika Statystycznego

Od pierwszej klasy gimnazjalnej uczą nas, że Polska ma tyle a tyle kilometrów granic, które są wspólne z Z. S. R. R., z Prusami Wschodnimi, terenem Wolnego Miasta Gdańska, Niemcami, Rumunią, Czechosłowacją i Łotwą. Otóż długość tych granic wynosi, opierając się na danych z Małego Rocznika Statystycznego, ogółem 5.534 km., w tym 140 km. granic morskich. Tak było do roku 1937-go, gdyż **ostatnie wydanie Małego Rocznika Statystycznego donosi, że mamy w sumie granic o 5 km. mniej, czyli 5.529.** Brakujące 5 km. znajdziemy na wyszczególnieniu naszych granic z Rumunią i Łotwą, które zmniejszyły się z Rumunią o 2 km., a z Łotwą o 3 km.

Spostrzeżenie to jest tym ciekawsze że nic nam nie wiadomo, by były przeprowadzane jakieś prace nad skontrolowaniem długości granic.

Chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego mamy obecnie mniejsze granice, bo w stolicy krąży wersja, że dlatego mniej, gdyż wydanie Małego Rocznika Statystycznego przeprowadzane było w zimie, podczas której kurczą się nawet metale...

Telegramy w kilku wierszach

Z kraju

— **Do Poznania** przybyła wycieczka 10 księży polskich z Ameryki, studiujących w Rzymie. Goście zwiedzili miasto oraz byli przyjęci na audiencji przez J. E. ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Wycieczka przybyła na zaproszenie Światowego Związku Polaków Zagranicą.

— **Zagadkowe niszczenie produktów.** W nocy z poniedziałku na wtorek, nieznani sprawcy na szosach wiodących do Warszawy zlali naftą wozy naładowane warzywem. Fury jadące od Wyszkowa, zostały wywrócone, również przez nieznanych sprawców, do przydrożnych rowów.

— **Powróciły do Polski z Adelboren** (w Szwajcarii) delegatki harcerstwa żeńskiego, które brały udział w dorocznej światowej konferencji instruktorek skautowych, oraz w międzynarodowej konferencji kierowniczek żeńskiego ruchu zuchowego.

Z zagranicy

— **Pracują kobiety w Berlinie...** W związku z uroczystościami siedemsetlecia Berlina ogłoszona została statystyka dotycząca mieszkańców stolicy. Wynika z niej, że liczba berlinianek, zarabiających na własne utrzymanie, przekroczyła w dwójnasób cyfrę utrzymujących się kawalerów.

BATAWIA. W dzielnicy tubylczej wybuchł pożar który rozprzestrzeniając się z wielką szybkością, strawił około 300 domów. 1650 osób pozostało bez dachu nad głową.

RZYM. W okolicach Borgo i Igea Marina w prowincji Rimini przeszła gwałtowna trąba powietrzna. Sześć domów zostało całkowicie zniszczonych, cztery osoby zostały zabite. 60 osób jest rannych, w tym 8 ciężko.

Obrót i użytkowanie nieruchomościami w pasie granicznym

Zwraca się uwagę zainteresowanych, że na mocy specjalnego rozporządzenia Wojewody Pomorskiego, ogłoszonego w nr. 17 Pomorskiego Dziennika Wojewódzkiego, w pasie granicznym na obszarze województwa pomorskiego nie jest wymagane zezwolenie Wojewody do:

1) nabywania, dzierżawy, użytkowania i zarządu nieruchomości przez:

a) Skarb Państwa,

b) przedsiębiorstwa i banki państwowe,

c) monopole,

d) instytucje wyższej użyteczności publicznej,

e) Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, Szkoły Akademickie,

f) Towarzystwa Kredytowe Ziemskie,

g) osoby prawne, których część udziałów lub akcji należy do Skarbu Państwa (Bank Polski, P. K. O., Polskie Radio, Skarboferm i t. d.);

2) nabywania, dzierżawy, użytkowania i zarządu nieruchomości wiejskich nieprzekraczających obszaru 1 ha.

Wydane Rozporządzenie nie zwalnia od dopełnienia obowiązków wynikających z innych przepisów prawa, które poza przepisami o granicach Państwa normują nabywanie, dzierżawę, użytkowanie i zarząd nieruchomości.

Z dnia

Strach przed... cieniem

Do Władywostoku w końcu lipca przybyła z Moskwy „kronika kinowa", nadesłana przez trust „Rossnabfilm". Kronikę zaczęto wyświetlać na ekranach kin władywostockich i zdziwieni widzowie ujrzeli zdjęcia z rewii wojskowej z udziałem Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, którzy, jak wiadomo, zostali rozstrzelani, jako „wrogowie ojczyzny".

Trust „Rossnabfilm" pociągnięto do odpowiedzialności za wypad „kontrrewolucyjny". Trust powołał się jednak na zezwolenie, otrzymane z głównej cenzury kinowej. W cenzurze zaś tłumaczono, że zezwolenie coprawda zostało wydane, ale było natychmiast cofnięte... Słowem, rozpoczął się typowy sowiecki galimatias.

Władze bezpieczeństwa znalazły salomonowe wyjście z sytuacji: pociągnięto do odpowiedzialności i cenzurę i „Rossnabfilm" i dyrektorów kin władywostockich.

„Polska jesień" w górach

W rozumieniu potrzeb licznych rzesz osób, które dopiero jesienią wyjeżdżają na wywczasy, Liga Popierania Turystyki postanowiła w b. r. rozszerzyć sezon turystyczny na jesień, drogą przedłużenia na ten okres specjalnych zniżek kolejowych, stworzenie zryczałtowanych pobytów itp.

Dzięki tej akcji turyści do końca września a nawet października br. będą mieli w szeregu miejscowościach zapewnione wszelkie wygody oraz możność pobytu za zniżoną ceną, przyczym na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki ważne będą 66% zniżki kolejowe.

Sezon turystyczny p. t. „Polska Jesień" trwać będzie do końca września na Huculszczyźnie, w Beskidzie Śląskim i na wybrzeżu morskim, do końca października na ciepłym Podolu i w Tatrach.

Czarodziejski kocioł czyli zupa obozowa

Od strony kuchni rozległ się straszny krzyk. — Tego rodzaju krzyk stawia włosy dębem na głowie, a nas postawił także i na nogi; leżeliśmy bowiem w namiocie wyciągnięci na pryczach, jako, że była to godzina wolna od zajęć. —

Zerwaliśmy się zatem na nogi i wpierw spojrzeliśmy po sobie, a następnie bez słowa, z włosami stojącymi na głowie, pognaliśmy w stronę kuchni.

Nad kotłem stał kucharz i jęczał Potem chwycił się za włosy i jął targać je na wszystkie strony. Potem puścił swe nieszczęsne włosy i przestał jęczeć, natomiast chwycił nóż i krzycząc coś niezrozumiale, zaczął zbliżać się ku nam. Poczułem, że oblewa mnie zimny pot. Zrobiłem szybko rachunek sumienia, przeżegnałem się ukradkiem i zamknąłem oczy. Oczekiwałem śmierci. — Ale za co? Dla Boga za co?

Po chwili ostrożnie otworzyłem oczy. Żyłem! Świat mimo chlupiącego deszczu jest piękny — życie jest piękne. Tylko brrr... ten kucharz. Stoi na tym samym miejscu (dwa kroki ode mnie) ale tym razem wygraża dwom wystraszonym kuchcikom skulonym jak pisklęta pod drzewem.

Kucharz wyrzuca z siebie istny strumień słów — rozumiem tylko niektóre: — — jabłka — — gruszki — — łotry — — łajdaki — — tacy owacy...

W tej chwili nadchodzi instruktor śpiewu — jak zwykle nucąc coś pod nosem, — i usłyszawszy owo — „tacy owacy" — zaczyna drzeć się na całe gardło — „albośmy to jacy tacy... jacy tacy... jacy tacy..."

I to właśnie pomogło! Kucharz oniemiał. Zdębiał. Oczy wytrzeszczył — usta otworzył jak wrota — a nasz śpiewak dalej swoje — „albośmy to jacy tacy" — i roześmiał się potem nie wiadomo z czego.

(Trochę za dużo tego dobrego. Przed tym jęki, piski, krzyki — teraz ten „śpiew". Z deszczu pod rynnę).

Wszystko na świecie ma swój koniec — i to się skończyło. — Kucharz uspokoił się na tyle, że mógł nas poinformować, że kuchciki, którzy mieli obrać jabłka na zupę — zjedli połowę, tak że...

Tu biedny kucharz znowu zaczął jęczeć rozdzierającym głosem.

Pochyliliśmy się nad kotłem. O rozpaczy! Mętna woda, w której jak rozbitki na morzu, pływa kilka jabłek. Z kolei my chwyciliśmy się za włosy i zaczęliśmy jęczeć.

Jęczeliśmy tak długą chwilę.

Pierwszy oprzytomniał kwatermistrz.



— Zupa musi być! Trzeba coś robić! Ale co — Jeszcze raz zajrzeliśmy do kotła.

— Dosypać kaszy?

— Nie da rady! W jadłospisie jest zupa owocowa.

— Ziemniaków?

— Trzeba by obrać — brak czasu! Obiad musi być za dwadzieścia minut!

Kwatermistrz poskrobał się po rzadkiej brodzie. (Nie golił się bowiem od trzech dni). Potem stanął na jednej nodze (stawał tak zawsze, gdy nad czymś intensywnie myślał) i skrobał się dalej po brodzie, my zaś patrzyliśmy w niego jak w obraz, stojąc z zapartym oddechem.

— Eureka! — wykrzyknął nagle i rzucił na palenisko naręcze suchego chrustu. Ogień buchnął w górę. Zrobiło mi się cieplej i jakoś raźniej. Wierzyłem w genialność kwatermistrza.

Kuchciki zachęceni przykładem, zaczęli dokładać drzewa. My kręciliśmy się niespokojnie na miejscu, przestępując z nogi na nogę, jak sztubacy na pierwszym egzaminie zaś kwatermistrz pognał tymczasem w dzikich podskokach w stronę magazynu.

Wrócił po chwili z wielce tajemniczą miną i kilkoma paczkami budyniu.

Zrozumieliśmy jego plany w lot. — Ktoś wytoczył bańkę z mlekiem, ktoś nalał mleka do wiadra, — kwatermistrz uroczyście wysypał różowy proszek. Kuchta zamieszał drewnianą łyżką. Pięć par rąk chwyciło wiadro i wylało jego zawartość do kotła.

„Zupa" nabrała koloru — zaczęła gęstnieć.

Z dzikim wrzaskiem radości rozpoczęliśmy dokoła czarodziejskiego kotła jakiś niesamowity taniec.

Kucharz stojąc na pniaku, wymachuje nożem i krzyczy: — „szczypta soli!" — zakotłowało w kotle, buchnęło i zgasło — „szczypta cukru" — zakotłowało, buchnęło i zgasło — potem kolejno dodawaliśmy — trochę octu — trochę pieprzu — cynamonu — rodzynek — wanilli — cztery marchewki, główkę kapusty pół kiszonego ogórka, garść drożdży — trochę gorczycy — trochę mąki — dwie łyżki kakao — jakieś tam korzenie i masę innych przypraw. Po prostu co było pod ręką, ciągle tańcząc i śpiewając rzucaliśmy do zaczarowanego kotła.

A „zupa" już wrzała. — Ogień buchał — gryzący dym z paleniska otaczał nas jak mgła — a my tańczyliśmy. Istny sabat czarownic.

Nie wiem, jak długo trwał ten obłędny taniec — ale śmiało rzec można, że tańczyliśmy wówczas do upadłego — ktoś bowiem (zdaje mi się, że zastępca szefa) potknął się wreszcie (a może poplątały mu się nogi) i upadł, — a na niego powpadali inni.

Istna piramida. — Kiedyśmy się rozpoznali, poodnajdywali i stwierdziwszy, do kogo która część ciała należy, porozplątywali własne członki, — spojrzeliśmy znowu po sobie i... gromadą ruszyliśmy do kotła.

Kwatermistrz pierwszy podniósł łyżkę do ust. Przełknął (zupę, a nie łyżkę), oblizał się, oblizał łyżkę — nabrał jeszcze raz — wypił, znowu się oblizał — i jeszcze chciał nabrać — ale go ktoś uprzedził. — Wyrwał z ręki łyżkę — spróbował — uśmiechnął się z zadowoleniem, pogładził się po brzuchu i znowu sięgnął do kotła — ale już następny porwał łyżkę — i tak po kolejce.

Wreszcie łyżka doszła do mnie. Spróbowałem! Ach! Czegoś podobnego nie jadłem jeszcze nigdy w życiu. — To już nie zupa — to arcydzieło — cud sztuki kulinarnej. Nektar boski. Brakło mi po prostu słów na wyrażenie zachwytu. To też nic dziwnego, że oniemiałem zupełnie.

Jeden tylko komendant wyraził przy obiedzie niezadowolenie: — „przecież dzisiaj miała być tylko zupa owocowa — a to — to... po prostu..." i pochylił się nad menażką.

Szkoda tylko, że nie pamiętamy przepisu.

W. S.

P. S. Prawdziwe to zdarzenie miało miejsce na obozie kadrowym Okręgu Pomorskiego Organizacji Młodzieży Pracującej OMP., w Bachotku pod Brodnicą.

SIERPIEŃ
19
Czwartek

KALENDARZYK.

Czwartek 19. 8. — Ludwika z Tul.
Piątek 20. 8. — Bernarda
Sobota 21. 8. — Joanny

Z miasta

— **Komunikat komendy harcerzy.** W niedzielę 22 bm. o godz. 6 przed komendą harcerzy Nowy Rynek 4 zbiórka harcerzy — kolarzy. Wycieczka kolarska do Chełmna. Udział wezmą wszyscy harcerze, posiadający rowery. Obowiązuje mundur i wyżywienie na cały dzień.

— **Przeniesienie biura „Caritas“.** Z dniem 16 bm. Bydgoski Okręg „Caritas“ przeniósł biura swoje na ul. Gdańską 30 m. 3. Godziny przyjęć od 9 do 14-tej.

Zebrania — Odczyty

— **Stowarzyszenie restauratorów w Bydgoszczy** urządza w czwartek, dnia 19 sierpnia br. o godz. 16,30 wycieczkę na VI. śluzę, gdzie zarazem odbędzie się plenarne miesięczne zebranie członków w lokalu kolegi Buchholza.

Kronika policyjna

— **Przywłaszczenie.** P. Bernard Drążkowski (ul. Śniadeckich 18) zgłosił, że krawiec Cz. S. z ul. Paderewskiego przywłaszczył sobie jego spodnie wartości 50 zł.

— **Nieszczęście przy pracy!** Magazynier PKP. p. Miklaszewski (Grunwaldzka 171) został przy pracy na tut. dworcu uderzony wagonem kolejowym P. Miklaszewski odniósł ciężkie rany na głowie i całym ciele. Przewieziono go do szpitala miejskiego.

— **Postrzelony przez nieostrożność.** Do szpitala miejskiego odstawiono p. Witolda Radzińskiego, stróża „Teatralki“ z przestrzeloną ręką. Jak stwierdzono, p. R. został postrzelony w rękę przez swego znajomego. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przez nieostrożność.

Lista ofiarodawców na samolot „LOPP Bydgoszcz“

Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP w Bydgoszczy, podaje listę ofiarodawców na samolot szkolny:

Koło LOPP, Komendantów OPLG Rejonu V — 10,20 zł, Zrzeszenie Banku Związku Sp. Zarobkowych w/m — 9 zł, Bank Gospodarstwa Kraj. — 20 zł, Zarząd i pracownicy f „Leo“ — 180.75 zł, Koło LOPP Buchholz — 157,95 zł, Zarząd Miejski — Wydział X. tabor miejski — 16.22 zł, Straż Pożarna — 8,51 zł, „Biblioteka Polska“ Zakł. Graf. — 180,10 zł. Franc. - Polskie Tow. Kolej. — 30,25 zł, Gazownia Miejska — 17,10 zł, Fabr. Obuwia „Helios“ — 10,95 zł, Zarząd Miejski — Wydział IX — 18.30 zł, Browar Bydgoski — 25 zł. fabr. „Persil“ — 29,05 zł, F. Blumwe — 59.10 zł, Pomorska Garbarnia — 16.50 zł, Fr. Bogacz — 14,10 zł, Rest. Gastronomia — 20 zł, personel Auto Komunik. — 15,35 zł, Browar Myślęcinek — 3,05 zł, mieszkańcy domu Gdańska 38/40 — 3,50 zł, Bydg. Fabr. Opakowań Blaszanych — 13,61 zł, K. Nordmann — 3 zł, pracownicy f. Eberhardt — 30 zł, E. Dąbrowski — 4,60 zł, „Lukullus“ — 34,60 zł, „Minerwa“ — 14,90 zł Neumann — 5 zł, „Skarboferm“ — 4 zł, Ramme — 5 zł, „Rawa“ — 8 zł. M. Szapira — 5 zł, G. Neuman — 5 zł, „Vesta“ — 26,95 zł, Wielk. Tow. Elektr. — 5,80 zł, W. Borowski — 2 zł, prac. firmy Winkler — 1,50 zł, Zakł. Ubezp. Wzajemnych — 11,10 zł, „Tudor“ — 4,50 zł, „Scheibler i Grohman“ — 10 zł, Hartwig — 3,50 zł, J. Hechliński — 2 zł. Razem złożono: — 1.045,04 zł.

Kurs spadochroniarstwa LOPP

Zarząd obwodu miejskiego LOPP. w Bydgoszczy rzuca nowe hasło społeczeństwu: **„Młodzież na spadochrony“.**

Przyczyna, która zmusza obwód do organizowania kursu, kryje się przede wszystkim w doniosłości i potrzebie sportu spadochronnego dla obrony Państwa, w jego wielkim znaczeniu wojskowym i wychowawczym oraz w tej pierwszorzędnej roli, jaką bezwątpienia odgrywać on będzie w miarę dalszego rozwoju lotnictwa.

Spadochroniarstwo staje się dziś sportem masowym w całym tego słowa znaczeniu, obejmując szerokie rzesze młodzieży.

LOPP. zbudowało pierwsze wieże spadochronowe, chcąc dać możność wszystkim chętnym amatorom wykonywania skoków.

Wieża w Bydgoszczy musi także być należycie wykorzystana przez młodzież — w tym celu **obwód miejski organizuje II kurs sportu spadochronowego w dniach od 30-go sierpnia do 15 września br.** Udział w kursie mogą brać wszyscy obywatele po 17 roku życia.

Kurs składa się z części teoretycznej, obejmując 8 godzin wykładu, oraz ćwiczeń na trapezie i skoków z wieżyczki.

Bliższych informacyj dotyczących kursu oraz warunków przyjęcia, udziela sekretariat obwodu miejskiego LOPP. ul. Konarskiego 5a, tel. 3670. codziennie w godzinach przedpołudniowych.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 25 sierpnia br. LOPP., rzucając dziś hasło — „Polska młodzież na spadochrony“! — ma głębokie przekonanie, że spełnia swój obowiązek względem Państwa i społeczeństwa i że rzucone hasło zostanie zrealizowane tak, jak tego wymaga dobro Ojczyzny.

Dzień w Bydgoszczy

Gawędy

„Cukier krzepi“...

Nie tak dawno jeszcze na każdym kroku, na każdej najmniejszej nawet stacyjce kolejowej w oczy biły wymowne slogany: „Cukier krzepi“. Cukier kosztował wówczas znacznie więcej niż dziś nie mało kosztowały też pomysłowe tablice reklamowe, niemniej cukier nie krzepił nas wcale, jako, że cudowny ten środek wzmacniający organizm nie działa niestety na odległość.

Dziś ma się sprawa grubo lepiej. Jak głosi statystyka — w lipcu b. r. cukrownie nasze sprzedały na rynku wewnętrznym ogółem 49.327 ton cukru, a wzrost spożycia wewnętrznego podniósł się ponownie o 9,7 procent.

To jest pocieszające.

Wsiąkły gdzieś bajecznie kolorowe tablice propagandowe „cukier krzepi“, a mimo to — z chwilą obniżenia ceny cukru, — spożycie tego produktu stale wzrasta. Coraz większe kostki cukru dostajemy do czarnych kaw w kawiarniach, coraz więcej cukru dostają dzieci, coraz więcej ludzi w Polsce zdobywa się na kupno tego cudownego środka krzepiącego zdrowie i siły.

Bez specjalnych wysiłków i gorących słów zachęty — cukier zaczyna krzepić coraz większe masy. „Odchodzi“ jak zboże na przednówku, daje ludziom pracę i siłę.

Dziewięć procent z haczykiem — to jeszcze mało, jeśli chodzi o wzrost spożycia w naszych warunkach. Dziewięćdziesiąt procent wzrostu, a nawet dziewięćset nie zaspokoiłoby, zdaje się, jeszcze całkowicie pełnego zapotrzebowania i naturalnej chłoności rynku wewnętrznego. Bo dopiero przy takim wielokrotnym wzroście konsumcji, cukier krzepiłby, jeśli nie wszystkie, to większość dzieci w Polsce.

Być może, że za lat kilkanaście wzrost ten będzie dostateczny.

Zależeć to będzie jednak w dalszym ciągu nie od ilości tablic zachęcających do spożycia cukru w rodzaju słynnych haseł „cukier krzepi“ lecz od stopniowych, celowych obniżek cen tego artykułu wyrabiającego „krzepę“.

— **Dyżur nocny aptek.** Od dnia 16—22. sierpnia rb. dyżur pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem ul. Niedźwiedzia 11 tel. 30-50 i apteka pod Koroną Dworcowa nr. 48 tel. 33-01.

Z Teatru Miejskiego

Dziś w czwartek daną będzie wesoła komedia Bekefi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina“, której pierwszorzędne walory sceniczne oraz dowcip słowny i sytuacyjny zjednały zasłużone powodzenie. Doborową obsadę tworzą najlepsze siły naszego zespołu.

W piątek, sobotę i niedzielę wieczorem teatr nasz rozbrzmiewać będzie śmiechem na arcywesołej komedii T. Chrzanowskiego „Japoński rower“, w której doskonale zgrany zespół pod wodzą reżysera J. Szyndlera prześciga się w werwie, humorze i wesołości.

Niemilknące oklaski towarzyszą wybornym wykonawcom nawet w ciągu akcji.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: „Melodie z nad Dunaju“ (film niemiecki) i nadprogram.
ADRIA: „Niespodzianki miłosne“ i nadprogram
BAŁTYK: „Diabły dzikiego wschodu“ w roli głównej Tom Tyller i Harry Garrey oraz nadprogram wesoła komedia
KRISTAL: „Zwyciężyły kobiety“ dziś premiera i nadprogram
MARYSIEŃKA: „Pod twoim urokiem“ i „Niebezpieczny flirt“.
REWIA: „Wszystko dla zwycięzcy“ i „Armia Ewy“ oraz tygodnik.



Wrażenia z obozu instruktorskiego Organizacji Młodzieży Pracującej

Obóz!... Cóż może być przyjemniejszym i bardziej upragnionym, zwłaszcza dla Ompiaka pracującego cały rok nieraz bardzo ciężko w pyle fabrycznym czy warsztacie, w skwarze życia wielkomiejskiego.

Obóz na wsi, na łonie natury, głęboki oddech czystym, rzeźwym powietrzem, wypoczynek wśród lasu, przygotowanie się do dalszej pracy społecznej w nastroju obozowej sielanki, w miłym towarzystwie ompiackiej wiary, to marzenie każdego Ompiaka.

Kilkanaście dni takiego obozowania wystarczy, aby wypocząć po całorocznym trudzie i nabrać energii do dalszej pracy.

— — — — — — —

Zarząd Główny O. M. P. w trosce o odpowiednie wychowanie obywatelskie swych członków, zorganizował wzorem lat ubiegłych, i w tym roku kilka obozów koedukacyjnych, instruktorskich i kadrowych, na których przygotowywano młode pokolenie polskie, skupione w O. M. P. do dalszej pracy społecznej.

Jeden z takich obozów odbył się w Niwce pod Poznaniem, którego zadaniem było wyszkolenie odpowiednich kadr instruktorskich.

Zjechała się brać ompiacka z całego okręgu poznańskiego i łódzkiego, uczyć się pracować dla dobra wskrzeszonej i niepodległej Polski, by móc później w tym samym duchu szkolić młodsze zastępy ompiackie.

Obóz ten położony w uroczej okolicy, nad brzegiem szumiącej Warty, oparty na tle zielonych lasów, na podstawie kwiecistej murawy, był prawdziwą atrakcją uczestników. Bo gdzież czuć się lepiej, jak nie na łonie natury?

Życie płynie wartko i wesoło, pulsując falą energii, śmiechu i gwaru. Miłe stosunki koleżeńskie, zawieranie nowych znajomości, zabawy, ćwiczenia, wykłady, wycieczki, obiady zjadane z wilczym apetytem, czegoż więcej potrzeba? Piękna pogoda, bliskość lasu i rzeki doskonale wpływa na usposobienie uczestników.

Już z daleka rzuca się w oczy wysoki maszt, z dumnie rozwianą flagą ompiacką, królującą nad obozem, a zarazem będącą niezawodnym przewodnikiem do niego.

Namioty zaś niwskiego obozu, osiadłe obok siebie, wyglądają zdala jak egipskie piramidy. Piękny to widok, a czuje się w nich każdy jak w najlepszych apartamentach, bo są to domki solidne, zdobne rękami ompiackimi, dające pełną gwarancję czuć się w nich przed kaprysami pogody bezpiecznie.

Rano pobudka, spieszne wstawanie — i gimnastyka. Bractwo zaspane, ale śmiechu i gwaru co nie miara. Bo któżby nie stawał do gimnastyki porannej z chęcią wykonywać przeróżne zgięcia i wygięcia, skoczki i podskoki.

Serce zaczyna sprawniej pracować i człowiek czuje się jak naoliwiona i puszczona w ruch maszyna. Następnie kąpiel, apel, modlitwa, a co najważniejsze, na gwałt śniadanie, bo apetyty dopisują nadspodziewanie.

Reszta zajęć odbywa się jak w zegarku, według ściśle określonego planu wyszkoleniowego. Dla Ompiaka przyzwyczajonego już w ognisku do planowej pracy nie sprawia to żadnych trudności to też nastrój panuje swobodny. Posłuch wobec miłego komendanta jest naturalnym i bezpośrednim a zajęcia zawarte w regulaminie wykonywane są z entuzjazmem i prawdziwą przyjemnością, tak, jakgdyby były one największą rozrywką.

To też gdy wygłodniała gromada zwali się na obiad, porcje znikają niemal momentalnie w żołądkach miłych żarłoków, a przytem wesoła fala rozmów, dowcipów i braterskich docinków płynie bez końca. A kucharz nadsłuchuje i zdumiony z niedowierzaniem patrzy, jak w błyskawicznym tempie ukazuje się dno pustego kotła.

Po obiedzie zaś, gdy każdy czuje w sobie siłę Herkulesa, zaczynają się gry i zabawy w pełnym słowa znaczeniu. Młoda krew burzy się i kipi, tak że można mieć wrażenie jakby się było na olimpiadzie. Kres temu kładzie gwizdek służbowego, któremu jego służba nie pozwala na udział w zabawach, chociaż serce się rwie że o mało nie wyskoczy. To też z pewną satysfakcją gwiżdże, że mu wnet płuca pękną.

Każdy nie bez żalu rzuca zabawę i spieszy do normalnych zajęć, którym oddaje się z taką sumienną pilnością, że nie spostrzega nawet gdy nadejdzie wieczór.

Wieczorem... wieczorem, gdy niebo usiane gwiazdami i ognisko płonie jaskrawym blaskiem, skupiają się koło niego wszyscy i bawią wspaniale. Gawędy, śpiewy, monologi, dowcipy trwałyby bez końca, gdyby nie rozkaz udania się na spoczynek. Wszyscy ulatniają się wtedy posłusznie do swych namiotów, bo dyscyplina być musi, a każdy Ompiak to rozumie.

Lecz cóż to?... czternaście dni mija jak strzała. Wszyscy się zżyli z sobą jak bracia wspólną myślą, jedną ideą związani, a tu rozstania się chwila brutalnie nadeszła jak kat nieubłagany.

Ciężko się rozstać, wzdychają wszyscy, ściskając się wzajemnie. Więc żegnaj Niwko miła! Żegnajcie i Wy, drodzy koledzy Ompiacy, do zobaczenia się jeszcze!

Raz jeszcze biegną spojrzenia ku miejscu obozu i wszystko ginie za pagórkiem.

No, trudno. Wszystko ma swój kres. Pozostają już tylko wspomnienia, które dodają nam bodźca, do dalszej wytrwałej i intensywnej pracy.

„Jotes“.

Samobójstwo oraz dwa zamachy na własne życie

Kupiec Fryderyk Schliwka (ul. Gdańska 95) od pewnego czasu znajdował się w kłopotliwej sytuacji materialnej. Uskarżał się, że nie ma humoru i że tarapaty pieniężne przytłaczają go coraz więcej. Często też mawiał, że utraty majątku nie przeżyje.

Onegdaj wyjechał rzekomo w sprawach handlowych do Katowic, skąd nagle nadeszła wiadomość telegraficzna, że w jednym z hoteli tamtejszych Schliwka poprzecinał sobie żyletką żyły u ręki, a nadto zażył jakiejś bliżej nieznanej trucizny, skutkiem czego życie zakończył. Zwłoki denata odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

* * *

Wdowa po lekarzu Maria Zacharow (ul. Promenada 11) usiłowała popełnić w swym mieszkaniu samobójstwo przez zażycie większej ilości luminalu. Desperatka chcąc za wszelką cenę rozstać się ze światem, połknęła nadomiar rozpaczy szczerby stłuczonej przez się butelki. Jęki samobójczyni zwabiły sąsiadów, którzy zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Gdy na miejsce przybyli lekarz dyżurny i funkcjonarjusze sanitarni Zacharowa nie pozwoliła na udzielenie sobie pomocy. Mimo znacznego osłabienia fizycznego spowodowanego działaniem trucizny, denatka stawiła zacięty opór tak, iż użyć musiano przemocy, by zrozpaczoną kobietę zanieść do karetki sanitarnej. Samobójczynię w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala powiatowego. Dzięki natychmiast podjętym zabiegom zdołano Zacharową utrzymać przy życiu. Uparta samobójczyni nie chce wyjawić przyczyn, które skłoniły ją do podjęcia próby samobójstwa.

* * *

Do rzędu ofiar przeczulonych nerwów zaliczyć należy i 29-letnią Wiktorię Leoniak (ul. Kozietulskiego 37), która sprzeczkę ze swym mężem postanowiła w osobliwy sposób zlikwidować — przekornym usunięciem się z oczu „brutala“. W najwyższym zdenerwowaniu Leoniak zamierzała wyskoczyć oknem, gdy jej jednak przeszkodzono, wybiegła na ulicę, gdzie wychyliła butelkę kwasu solnego. Denatkę przewieziono do szpitala powiatowego, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy. Stan jej nie budzi obaw.

Okólnik o reaktywacji emerytów państwowych

Zatrudnienie w charakterze czasowego dietariusza

Warunki powrotu do pełnej służby

W niektórych dziennikach ukazały się informacje o zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych w sprawie powołania emerytów do czynnej służby. Informacje te **są niekompletne i wkradły się do nich nieścisłości, wobec czego uległy one niezupełnie słusznym interpretacjom i komentarzom.**

Ze względu na zrozumiałe zainteresowanie, jakie zarządzenie to wywołało, Agencja „Iskra" uzyskała możność podania okólnika ministra spraw wewnętrznych w sprawie emerytów w pełnym brzmieniu.

Okólnik ten mówi:

„W liczbie emerytów państwowych mogą znajdować się takie osoby, których wiek i zdrowie pozwalają na kontynuowanie służby. Przymusowa bezczynność jest dla wielu spośród tych osób ciężarem. Praca niejednego z nich mogłaby się okazać pożyteczna. Danie w tych wypadkach możliwości pracy dla Państwa pozwoliłoby na zmniejszenie nadmiernych dziś wydatków na emerytury. Należy dążyć do stopniowego zatrudnienia wszystkich tych emerytów, których praca mogłaby okazać się pożyteczna. Najwłaściwszym trybem postępowania byłoby, co następuje:

Emeryt winien być zatrudniony w charakterze czasowego dietariusza. Powinna mu być powierzona taka praca, jaką musiałby wykonywać w razie powołania do służby na stałe. Po wykazaniu, że pracę tego rodzaju emeryt potrafi wykonywać pożytecznie, winna nastąpić reaktywacja (pełny powrót do służby państwowej).

W myśl powyższego proszę panów wojewodów o dostarczenie ministerstwu spraw wewnętrznych do dnia 1-go listopada 1937 r. danych o tych byłych podwładnych emerytowanych urzędnikach i niższych funkcjonariuszach państwowych, którzy nadawaliby się do służby.

Za bezwzględnie nie nadających się do służby należy w tym wypadku uważać emerytów, którzy: 1) ukończyli 60 lat, 2) są niezdolni do pracy ze względu na stan zdrowia, lub 3) byli karani sądownie, albo też usunięci ze służby dyscyplinarnie."

Jednocześnie z tym zarządzeniem ukazało się zarządzenie również ministra spraw wewnętrznych, w sprawie używania do pracy czasowo zatrudnionych dietariuszy.

Zarządzenie to przewiduje, że przyjęcie dietariusza do pracy może nastąpić tylko w tym wypadku, **gdy istnieje praca, która musi być wykonana, a wykonanie jej przy pomocy sił stale zatrudnionych jest niemożliwe.**

Do wykonania prac w charakterze dietariuszy winny być używane w pierwszym rzędzie te osoby, które **nie posiadają środków, zapewniających minimum utrzymania.** Prace, nie wymagające specjalnego przygotowania i wyrobienia, winny być powierzane **miejscowej bezrobotnej młodzieży oraz osobom, mającym tytuł do specjalnej opieki lub pomocy ze strony Państwa.** Wykonanie prac, wymagających specjalnego wyrobienia i przygotowania, winno być powierzane emerytom i odpowiednio uzdolnionym byłym pracownikom.

Dalej zarządzenie wskazuje, że okres, na który dietariusz został zaangażowany, **nie może przekraczać jednorazowo 2 miesięcy,** że należy dążyć do umożliwienia pracy zarobkowej większej ilości osób, pozbawionych środków do życia i że ponowne zatrudnienie byłego dietariusza może nastąpić tylko po conajmniej miesięcznej przerwie.

Wyjaśnić przy tym należy, że oba te zarządzenia wydane zostały nie dlatego, żeby dawał się odczuwać brak fachowców w urzędach administracji ogólnej, administracja bowiem ma wystarczający zastęp fachowców, którzy wyszli już ze szkoły polskiej.

Należy również podkreślić, że ewentualna reaktywacja czyli powrotne powołanie emerytów do służby państwowej poszczególnych emerytów w żadnym wypadku nie pociągnie redukcji wśród pracowników aktualnych. Reaktywacja emerytów następować będzie jedynie w wypadkach naturalnego ubytku pracowników.

Wprowadzili się nocą po linie

do niewykończonego budynku w Katowicach

Katowice, 18. 8. W Katowicach na Zawodzi znajduje się na ukończeniu trzeci budynek o 71 lokalach dla bezdomnych. Pierwsze dwa budynki zostały już oddane do dyspozycji bezdomnych, którzy zapisali się poprzednio o przydział mieszkania.

Pozostali bezdomni, nie czekając na ukończenie trzeciego budynku zajęli go nocą, wciągając meble i ludzi linami na piętra. Nad ranem cały budynek był już zamieszkały, mimo że nie ma jeszcze podłóg, okien, schodów itp.

---

†

Dnia 18 sierpnia 1937 r., zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami nasz szef, właściciel apteki „Pod Lwem" w Toruniu

śp.

Antoni Klemens

W śp. Zmarłym utraciliśmy niezastąpionego szefa, który jako człowiek o wielkich zaletach serca i umysłu, zaskarbił sobie naszą wdzięczność, uznanie i trwałą pamięć.

Pracownicy Apteki „Pod Lwem"

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 18 sierpnia 1937 r.

Dewizy

Belgia 89,20—89,38—89,02; Berlin 212,97—212,11 Amsterdam 292,05—292.77—291.33; Kopenhaga 118.09—117.51; Londyn 26.40—26.47—26.33; Nowy Jork czeki 5.28 siedem ósmych — 5.30 jedna ósma — 5.27 pięć ósmych; kabel 5.29 jedna ósma — 5.30 trzy ósme — 5.27 siedem ósmych; Oslo 132.93—132.27; Paryż 19.88—19.93—19.83; Praga 18.44—18.49—18.39; Sztokholm 136.15—136.48—135.82; Zurych 121.60—121,90—121.30; Wiedeń 99.20—98.80; Mediolan 27.98—27.78; Helsinki 11.71—11.65; Montreal 5.30—5.27 i pół; Tel Aviv 26.26—26.11.

Tendencja niejednolita.

Waluty

Belgi belgijskie 89.38—88.95; dolary amerykańskie 5.29 i pół — 5.27; kanadyjskie 5.29 — 5.26 i pół; floreny holenderskie 292.77—271.05; franki francuskie 19.73—19.81; franki szwajcarskie 121.90—121,10; funty angielskie 26.47—26,31; guldeny gdańskie 100.20—99.80; korony czeskie 17.50—16.80; korony duńskie 118.09—117.25; korony norweskie 132.93—131.95; korony szwedzkie 136.48—135.50; liry włoskie 24.30—23.60; marki fińskie 11.71—11.20; marki niemieckie 137.00—134.00; szylingi austriackie 99,00—98.50; marki srebrne 149.00—146.00; Tel Aviv 26.25—26.05.

Akcje.

Bank Polski 105.00; Częstocice 34.00; węgiel 23.75; Lilpop 50.50; Modrzejów 8.75; Starachowice 31.50—3125; Haberbusch 40,00—39,75

Tendencja niejednolita

Papiery

4 i pół proc. pożyczka wewnętrzna 57.00—57.25; 3 procentowa pożyczka inwestycyjna 1 emisja 69.38 serie nienotowane — 2 emisja 68.50 serie 82.75; 4 proc. pożyczka premjowa dolarowa 39.25—39.40; 4 proc. pożyczka konsolidacyjna 58.25—58.50; 8 proc. pożyczka przem. pol. 70.00; 8 proc. poż. ziemska dolarowa kupon 23.05; 4 i pół proc. pożyczka ziem. seria 5-ta 56.50—56.25—56.38; 5 proc. Warszawy 1933 r. 62.50; 5 proc. Łodzi 1933 r. 56.25.

Tendencja dla pożyczek i listów niejednolita

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 18 sierpnia 1937 r.

Zboże Ceny orientacyjne: mak niebieski 69,00—72.00; słomy wszystkie gatunki plus 25 groszy; siana wszystkie gatunki plus 50 groszy. Reszta notowań bez zmiany.

Ogólne usposobienie: spokojne.

Obroty: żyta 1287; pszenicy 524; jęczmienia 118; owsa 15.

Programy radiowe

Czwartek, dnia 19 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 8,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 O wystawach przysposobienia rolniczego — pogadanka, wygł. Inż. Ludwik Januszewski. 12,15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starszych — wygłosi Wacław Frenkiel. 1615 Symfonie Beethovena — VI audycja (płyty), 6 Symfonia F-dur „Pastoralna" (z komentarzem). 16,55 Tam gdzie rosną zarazki — gawęda Zofii Kozłowskiej - Wojciechowskiej. 17,10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Poradnik sportowy lokalny. 18,05 Pogadanka społeczna. 18,15 Orkiestra Pawła Whitemana i revellersi (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Podróżnik i miłość" komedia Paul Meranda w przekładzie i opracowaniu Marii Serkowskiej. 19,40 Pogadanka aktualna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. Chór „Wesoła Piątka" pod dyr. Zb. Lipczyńskiego i Olga Łada, śpiew. W przerwie ok. godz. 20,45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 21,45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 22,00 Recital fortepianowy Colette Gaveau. 22,30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego (w 1-szą rocznicę śmierci). 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12,15—12,25 „Oziminy w płodozmianie" — pogadanka rolnicza w opr. Witolda Pietraszewskiego. 13,00—14,05 Muzyka lekka (płyty). 15,00 Orkiestry i soliści (płyty). 15,35 Poradnik sportowy. 15,40—15,45 Wiadomości z Pomorza. 16,15—16,55 Symfonie Beethovena VI audycja. 18.00 Koncert życzeń — radiosłuchacz ma głos. 18,45—18,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00—23,30 Tańce i piosenki (płyty).

Piątek, dnia 20 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają z orze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 8,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. 12,25 Orkiestra Marynarki Wojennej pod dyr. Aleksandra Dulina. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16,15 Pieśni węgierskie wykona Margit Szirmay-Seeman. 16,45 „Stary i nowy Lublin" — reportaż Michaliny Grekowicz. 17,00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17,50 Pożeracze bakteryj w gospodarstwie natury — odczyt wygł. dr. Tadeusz Dominik. 18,00 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski. 18,15 Pogadanka konkursowa. 18,20 Lekkie wiązanki (płyty). 18,05 Pogadanka aktualna. 19,00 Recital śpiewaczy Eedo Karrisoo — tenor. 19,30 Jan Sibelius (płyty). 19,50 Wiadomości sport. 20,00 „Wczoraj i dziś" — koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. W przerwie o godz. 20,45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21,45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej (wznowienie). 22,00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Czesława Lewickiego. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12,15—12,25 Wiadomości gospodarcze. 13,00—14.05 Muzyka lekka (płyty). 15,00 Zespoły i soliści (płyty). 15,40 Wiadomości z Pomorza. 18,00 „Z biegiem dolnej Wisły" — felieton wygłosi Marian Ruciński. 18,15 Z utworów Stanisława Moniuszki (płyty). 18,45 Wiadomości z sportowe z Pomorza. 19,30 Jan Sibelius — płyty z Warszawy. 23,—23,30 Tańce i piosenki (płyty).

Dnia 18 sierpnia 1937 r. zasnął w Bogu, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz kochany brat, szwagier, wujek i kuzyn

ś. p.

Antoni Klemens

właściciel apteki

w 56 roku życia, o czym donosi w imieniu w ciężkim smutku pogrążonej rodziny

Władysław Klemens.

Toruń, Gniewkowo, Nowe, Bydgoszcz, Pelplin, Wrocław, dnia 18 sierpnia 1937 r.

Eksportacja z domu żałoby przy ul. Królowej Jadwigi róg Rynku Nowomiejsk. odbędzie się w piątek po południu, o godz. 4-tej na plac Bankowy, skąd nastąpi przewiezienie zwłok do Gniewkowa.

Nazajutrz Msza św. z wigiliami w kościele parafialnym w Gniewkowie o godz. 10, po czym złożenie zwłok do grobowca rodzinnego.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

3593

TORUŃ

Białe Tygodnie
5188 **w sierpniu**
nadzwyczajna okazja
taniego zakupu płócień-inletów
P. SKŁADANOWSKI
Toruń, St. Rynek 24.
KREDYT NA ASYGNATY



TRWAŁĄ ondulację
aparatem elektrycznym i parowym
najtaniej wykonuje
B. SŁUPSKI
TORUŃ, BYDGOSKA 58.

Mundurki
szkolne dla uczni z własnych materiałów po cenach bezkonkurencyjnych wykonuje Zakład Krawiecki, Piotr Homa, Chełmińska 1, tel. 12-35. 5553



5407

Radia nowe i okazyjne. Specjalność!
detektory z głośnikiem
na dogodne spłaty poleca
ZAKŁAD MECHANICZNY
K. Tułodziecki
Toruń, Małe Garbary 9, telefon 1702.

Wszyscy wiedzą, że
MEBLE
wszelkiego rodzaju najtaniej kupujesz w firmie
B. Włudarczak
Toruń, Prosta 5. 4588 C

Udzielam
tanio korepetycyj i **lekcyj** francuskiego, niemieckiego angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 9606 C

Wstąp na chwilę!
do kiosku inwalidy wojennego
który poleca:
papierosy, piwa, lemoniady, cukry oraz wszelkie czekolady.
Kiosk przy wylocie nowego mostu do Podgórza.
CENY NISKIE. 5418

Restauracja „Sielanka"
wł. Władysław Rzepkiewicz
Podgórz k/Torunia
telefon nr. 15-72
poleca:
pierwszorzędne i smaczne obiady i kolacje.
Bufet obficie zaopatrzony.
Wódki i piwa fachowo pielęgnowane. Kuchnia warszawska. 5420

Biuro przewozowe „Express"
Toruń, Mostowa 6, tel. 16-35
załatwia tanio wszelkie zwózki i transporty mebli.
5596C

Książki szkolne - naukowe - beletrystyka -
OSTATNIE NOWOSCI
z WSZYSTKICH DZIEDZIN ORAZ ART. PISEMNE
poleca nowootwarta 5595
KSIĘGARNIA POMORSKA
Właśc. I. SCHULZ
TORUŃ, ul. Szczytna 3 - tel. 2786 - przy narożniku ul. Szerokiej.

Komisarz Rządu w Gdyni

Nr. MZE 3201/37/II.

PRZETARG

Ogłaszam przetarg nieograniczony na wykonanie budowy warsztatów i garaży dla Miejskich Zakładów Elektrycznych w Gdyni.

Podkładki ofertowe można otrzymać w godzinach urzędowych w Sekretariacie M. Z. E. za opłatą zł. 5,— (pięć) za jedną podkładkę.

Oferty zalakowane z napisem „Oferta na budowę warsztatów i garaży dla Miejskich Zakładów Elektrycznych w Gdyni" wraz z dołączonym kwitem Kasy M. Z. E. na wpłacone wadium w wysokości 3% oferowanej sumy — należy składać w Sekretariacie M. Z. E. do dnia 28 sierpnia 1937 r. godz. 11,45.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12 w sali Rady Miejskiej Komisariatu Rządu (I p. pok. 13).

Bliższych informacyj udziela się w Biurze Technicznym M. Z. E.

Zastrzegam sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej kwoty, oraz unieważnienia przetargu w części lub w całości bez odszkodowania.

Komisarz Rządu
(—) Mgr. pr. Fr. Sokół.

Zlecenie Nr. 424/I. (5600

Sygnatura: Km. 567/37. (5603

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie Józef Mazuś, mający kancelarię w Koronowie ul. Wilsona Nr. 12, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 września 1937 r. o godz. 15 w Gościeradzu pow. Bydgoszcz odbędzie sęi 1-sza licytacja ruchomości, należących do Juliusza i Pauliny Dudzińskich w Gościeradzu, składających się z 150 ctr. żyta w słomie i 150 ctr. owsa w słomie, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.850,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Koronowo, dnia 16 sierpnia 1937 r.

Komornik: (—) J. Mazuś.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
strzeże się podrobień
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE
5410

Absolwent Szkoły Handlowej
poszukuje wspólniczki
z pewnym kapitałem - najchętniej absolw. Szk. Handl. - do współprowadzenia nowozałożonego przedsiębiorstwa branży sport. i harc.
Zgłoszenia z fotografią do „Dnia Pomorza", oddział Brodnica, Mazurska 27. 5592

Sygnatura: III. Km. 1060/36.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru III, Wojciech Janowski, mający kancelarię w Grudziądzu ul. Legionów Nr. 15, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 października 1937 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Waltera Polley'a nieruchomości Grudziądz karta 1954, składającej się z parceli i gruntu o powierzchni 913 m² oraz zabudowań: budynku frontowego handlowo-mieszkalnego ze skrzydłem i przybudówką, oficyny bocznej (stajni), oficyny tylnej, chlewu, podjazdu otwartego, parkanu murowanego i chlewika murowanego.

Nieruchomość położona jest w Grudziądzu przy Placu 23 Stycznia Nr. 7.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 79.200,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 59.400,—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 7.920,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego przeglądać można w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Ks. Budkiewicza sala Nr. 20.

Grudziądz, dnia 14 sierpnia 1937 r.

Komornik: (—) W. Janowski. (5597

GDAŃSK

Polecamy następujące firmy:

ARTYKUŁY SZEWSKIE
wkładki dla płaskich stóp i narzędzia
HURTOWNIE — DETALICZNIE
9825 **CARL FUHRMANN,** II. Damm nr. 6. telef. 25310.

DYWANY, firany i materiały meblowe
2108
Magazyn specjalny Langgasse 20/21 tel. 24223
AUGUST MOMBER G.m.b.H. FILIA: Kohlengasse 9, tel. 26861

ELEGANCKIE PARASOLE
WYKWINTNE TOREBKI poleca firma
9823 **KARAU,** Langgasse 55.

OPTYKA Dobrze dopasowane okulary oraz lupy, lornetki, okulary samochodowe otrzymać można
u mistrza optycznego
KARL HOPPE, Langgasse nr. 1 obok poczty. (376

PHOTOHAUS KRAMER
Aparaty fotograficzne i filmy.
Pierwszorzędne wykonanie robót fotograficznych.
Specjalność Contax-Leica-Rolleiflex.
Brotbänkengasse 3, obok Dworu Artusa. Tel. 25533

POSADZKI „Terrazzo" i z drzewa twardego (Steinholz Fussböden) 89
Fr. Vollmann & Rizzotti
Gdańsk, Samtgasse 6/8. Telefon 26487

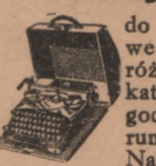
Skład żelaza - narzędzia
Magazyn statków kuchennych, szkła i porcelany
878 Gd SKŁAD FABRYCZNY: POLDI-STÄHLE
E. & R. LEIBRANDT Milchkannengasse narożnik Hopfengasse
Towary żelazne — stalowe — metalowe.

WYPRAWY ŚLUBNE,
bielizna męska, bielizna damska
4330 **Otto Kraftmeier**
Langgasse 59 — Rok założenia 1864

Reklama dźwignią handlu!

Na nowy rok szkolny
MUNDURKI i płaszcze szkolne
najtaniej 5527
A. ZIELINSKI
Toruń, ul. Różana 4
przy Łuku Cezara
Kredyt na asygnaty.

Maszyny



do pisania nowe i używane różnych fabrykatów na dogodnych warunkach spłaty. Naprawa maszyn w własnym warsztacie Katafias, Toruń, tel. 1447.
5594C

Pomocników malarskich
poszukuję. Toruń, Małachowskiego 6, m. 4. 5589C

Ważne
dla chemicznych pralni nasz adres Pralnia „Kryształ". Kraków, Wolnica 8, 7 gr. kołnierz. 4506

Wyremontuj
swoje mieszkanie materiałem kupionym w firmie T. Rzymkowski — Toruń Szeroka 43, tel. 19-23.
(5187 C)

300
serwisów kawowych, stołowych, śniadaniowych, likierowych i t. p. stale na składzie do wyboru, po zniżonych cenach poleca
E. SZYMAŃSKI
Toruń, Rynek Staromiejski 11, obok Komendy Miasta, telef. 17-16, Oddział: Wąbrzeźno, Hallera 5. (5177

GDYNIA

Okazyjnie
od zaraz do sprzedania sklep spożywczy. Zgłoszenia: Gdynia, Rumia — Plac Kaszubski 4. 5566M

Rzadka okazja!
Ładne, słoneczne pokoje umeblowane dla osób pojedyńczych, lub też dla dwuch osób z utrzymaniem lub bez, b. tanio do przedzierżawienia. Orłowo Morskie, Miodowa 19. 5257M

Działki budowlane nad morzem
Plan parcelacyjny zatwierdzony.
Cena od 3.- zł za metr²
Planiki oraz informacje
Gdynia, tel. 33-46
Bigott i Welter
Pierwoszyno, Gdynia 4
Przywłaszczenie może na tychmiast nastąpić. 4272Mk

Okazyjnie
sprzedam, bardzo tanio 4-lampowe radio, na prąd zmienny. Gdynia, Słupecka 35, parter. 5567M

Kupię
200 do 300 morg. gospodarstwo lub wezmę większe w dzierżawę. Oferty do „Dnia Kociewskiego" pod nr. 300. (5591

Szlachetne tynki
własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach znany ze swej dobroci naszej fabrykacji. Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny, czerwony, żółty, serpentyna carara, stopnie lastricowe. Adres „ELEWACJA" Gdynia, Morska 49, telefon 22-73. Biuro sprzedaży betonu Adamas. Poszukujemy reprezentantów. Oddział Toruń, ul. Mostowa, 11. tel. 26-05. — Bydgoszcz, Archit. P. Wawrzon, ul. Długa 22, telef. 34-13. 3557



Wartość Pańskiego domu wzrośnie jeśli otynkuje go Pan szlachetną wyprawą fasadową najwyższej klasy „LITOZYT". Wzory tynków przedstawia Stan. Kowalski. upraw. bud. Św. Jańska 49, I. p., telef. 20-49. 5180M

LITOZYT
Szlachetne TYNKI
wodoodporne. Sztuczny kamień. Żwiry marmurowe, porfirowe, granitowe. Materiały do TERRAZZA. 5180
Przedstawiciel w Gdyni
Św. Jańska 49, tel. 20-49.

TCZEW

Skład kolonialny
dobrze prosperujący z powodu choroby, z urządzeniem i towarem zaraz do sprzedania. Położenie na głównej ulicy, blisko rynku. Dobra klientela. Zgłoszenia do Admin. „Dnia Tczewskiego II." Tczew.
5602T

Słoneczne
3 pokojowe mieszkanie od 1 sierpnia do wynajęcia. Tczew, Zamkowa 16. 5119

Dziewczynę
lepszą, poza miejscową, do wszystkiego, zdrową, uczciwą, z skromnym gotowaniem, praniem, prasowaniem do 2 osób i rocznego dziecka poszukuję. Wynagrodzenie 20 zł. Zgłoszenia z odpisami świadectw do Adm. „Dnia Tczewskiego II." w Tczewie. 5601

Oddam
na własność silnego i zdrowego dwu-miesięcznego chłopca. Zgłoszenia pod nr. 1471 do „Gazety Gdańskiej".
5587Gd

Żądać wszędzie.



OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.82 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Formański Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kuzio Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński Lipno: „Astoria", Kościuszki 7 Franciszek Majewski Brodnica: Zygmunt Bartelki, Przykop 56. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. działami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.